REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

stron 16 stron

CENA 1,000.000 MK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

ROK IV. KRAKÓW, DNIA 26 MARCA 1924 ROKU. NR. 13.



HORWATH (Simmering),
najmłodszy reprezentatywny gracz Wiednia, gwiazda wschodząca i nadzieja footb. austr.

Najnowsze wiadomości sportowe krajowe i zagran.

Glossy.

Brudy w sporcie.

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę o łaskawe pomieszczenie niniejszego listu w Jego poczytnem piśmie, który w części może wyświetli zabagnione stosunki, panujące w łódzkim świecie sportowym.

Jestem jednym ze starych łódzkich futballistów, który bacznym okiem śledzi obecne zaśniedziałe stosunki, jakie panują w futballu. Niejednokrotnie, gdy spotykamy się na boisku, my starzy sportowcy łódzcy, wówczas jednogłośnie uznajemy, że w świecie sportowym dzieje się coraz gorzej, że świetny ongiś poziom łódzkiego sportu, oraz czyste stosunki, zanikają. Ubolewamy, że jedyne „lekarstwo“ na owe „choroby“, prasa sportowa łódzka, spoczywa w rękach młokosów, którzy w swych pisemkach piszą i robią, co im się żywnie podoba. Zazwyczaj u młodzieńców tych główną rolę odgrywa własna ambicja, albo też interes jakiegoś klubu. Naturalnie, że do owych głosów prasy prawdziwi sportowcy nie przywiązują zbytniej wagi. Osobiście ograniczałem się do przeglądania pism sportowych zagranicznych i krajowych, w których mojem zdaniem może znaleźć prawdziwy sportowiec jako taki pokarm duchowy.

Przed kilkoma miesiącami przyjęliśmy z wielką radością do wiadomości fakt powstania „Gazety Sportowej“. Przypuszczaliśmy, że pismo to będzie stało na stanowisku szerzenia czystych zasad sportowych, że będzie bacznie czuwało nad przebiegiem życia sportowego w Łodzi i że przynajmniej różnić się będzie od owych wszystkich „dodatków sportowych“. Jakże jednak rozczarowaliśmy się w bardzo krótkim czasie! Przekonano się ogólnie, że „Gazeta Sportowa“ idzie z niektórymi przywódcami klubowymi ręka w rękę, tolerując wszelkie brudy, gnieżdżące się właśnie wśród tych klubów. — A gdy tylko znalazł się jakiś przeciwnik, wówczas „Gazeta Sportowa“ nie przebierała w środkach, rzucając nielicujące z powagą pisma sportowego gromy i oszczerstwa najróżnorodniejszego kalibru. Czy to w ten sposób chciała ona zdobyć popularność? Albo, czy w ten sposób, uśmiechając się kokieteryjnie do swych pupilków i sprzymierzeńców, chciała się im przypodobać?

Nie jestem publicystą, jestem jedynie zwykłym, spokojnym sportowcem, dlatego proszę niech mi opinja wybaczy moje niektóre usterki stylistyczne i niech mi pozwoli zdążyć ku końcowi. — Otóż chodzi mi obecnie o ostatnią odpowiedź w numerze 7 „Gazety Sportowej“ na artykuł w Republice: „Prasa sportowa w Łodzi, a zagadnienie profesjonalizmu“, który przypadkowo przejrzałem. Zastrzegam się też, że niemam absolutnie zamiaru bronić p. St. K., broń Boże, pragnę tylko prawdy i jeszcze raz prawdy. Wspomniany wyżej artykuł p. Stefana K., zwrócił mi specjalną uwagę na to, że autor prawdzie patrzy śmiało w oczy. Ot, podobało mi się, że autor ma na tyle cywilnej odwagi (każdy sportowiec mieć ją powinien) i twierdzi, że wszędzie, a i w Polsce istnieje t a j n y p r o f e s j o n a l i z m. Zgadzam się z tem w zupełności, gdyż wszelkie rozdawanie posad, mieszkań, podarunków, musimy nazwać stanowczo profesjonalizmem. Z tego też miejsca dziękujemy, my pionierzy sportu łódzkiego, p. Stefanowi K. za to, że wprowadził brudną tę sprawę na bruku łódzkim wreszcie na realne tory, narażając siebie samego na szykany z różnych stron.

Jakże jednak zapatruje się na ten „obowiązek dziennikarski“ p. Stefana K. „Gazeta Sportowa“? Niejaki p. D. (przypuszczalnie jakiś młokos, gdyż jak się dowiedziałem tylko tacy stanowią redakcję „Gazety Sportowej“), chcąc się przypodobać Cracovii, ŁKS. i Turystom, radzi im i to w sposób, przypominający „carską ochranę“, by kluby te wyciągnęły odpowiednie konsekwencje z artykułu p. S. K. i by pociągnęły go do odpowiedzialności. Niezwykły to „szpiclowski“ i podżegający artykuł, który mojem zdaniem musiał być napisany w porozumieniu z wyżej wspomnianymi klubami (skąd to autor wie, że ŁKS. i Turyści p o c i ą g n ą p. St. K. do odpowiedzialności i że ŁKS. i Turyści posiadają Nr. 10 Republiki), a miał najwyraźniej na celu obniżenie godności p. S. K. Jeżeli chodzi o samą treść artykułu p. Stefana K., to wszakże przyznać trzeba, że niemożliwem jest, by gracze Cracovii, przebywający blisko miesiąc w Hiszpanji, nie otrzymywali odszkodowania za stracony czas i pracę. A czy „Gazeta Sportowa“ nie słyszała nic o sprawie Fejra? Nie moją jest rzeczą podawać cały szereg dalszych wypadków, przypuszczam, że są one „Gazecie Sportowej“ znane.

Dziwi mnie tylko, że „Gazeta Sportowa“ pragnie w ten sposób budować fundamenty dla sportu łódzkiego. Łącząc wyrazy szacunku dla Sz. P. Redaktora, kreślę się

Łódź dn. 7 III. 1924. z poważaniem

J. I-an

były gracz I. drużyny New-Castle.

Afera profesjonalizmu w Łodzi.

Szanowny Panie Redaktorze! Znając Jego absolutną bezstronność w sprawach sportowych uprzejmie proszę o łaskawe pomieszczenie niniejszego listu, któryby może dosadniej scharakteryzował sprawę, poruszoną w Jego poczytnem piśmie przez p. Rotstadta w nrze 12.

Chodzi, jak zapewne wszystkim wiadomo, o fakt oskarżenia o profesjonalizm Concordję przez Hakoah. Nie czuję się absolutnie powołanym do wglądnięcia w samą treść tej sprawy (odpowiednie czynniki już się tem zajęły). Zdołałem się atoli przekonać z notatek prasy łódzkiej, oraz z komunikatu Wydz. Gier i Dysc., że meritum sprawy leżało w rękach p. Wienera, który kaptował graczy z innych klubów. Bardzo mi się jednak wydaje dziwnem, że nasi sędziowie, nasi stróże moralności (Zarząd i W. G. i D.) zamykają oczy i udawają, że nic nie widzą, co się w łódzkim świecie sportowym dzieje. Dziwne, bardzo dziwne, wszak mówi się tu głośno o pewnym, znanym w Łodzi graczu, który wystawił pono weksle, brał pożyczki od pewnego klubu, a później przeszedł do innego. Wypadków takich posiada Łódź wiele i nie moją jest sprawą nimi się zająć. Natomiast musi to zdziwić każdego zdrowo rozumującego, że za kaptowanie graczy karze się bezterminową dyskwalifikacją, a wyraźne zawodowstwo pozostawia się w zapomnieniu — toleruje się. A może gwiazdy łódzkie są uprzywilejowane? Nie przypuszczam, by Zarząd ŁZOPN. przejął się twierdzeniem znanego obecnie w Łodzi (głównie z powodu tytułu doktorskiego) p. Krausza, który w rozmowie z niejakim p. Rotstadtem oświadczył między innemi: „Jeżeli klub klasy A płaci, lub utrzymuje graczy, to nie jest to nic strasznego, gdyż chodzi tu... itd. itd.“ (dosłowne twierdzenie redaktora pisma sportowego — sic!). Jeżeli tak jest, to przepraszam najmocniej panów, którzy kierują sprawami sportowemi Łodzi...

Łódź. Z głębokiem uszanowaniem

Obserwator.

Oświadczenie.

W numerach pisma „Goniec Krakowski" z 23 i 24 bm. pod tyt. „Prowokacja Polskiego Krakowa" i „Precz z Prusakami" pojawiły się notatki, wzywające do bojkotu drużyny berlińskiej „Schöneberger Kickers", zaangażowanej za zezwoleniem Min. Spraw Zagr. przez Cracovię i do uniemożliwienia odbycia się dwudniowych zawodów obu tych drużyn.

Mimo niedwuznacznego apelu, mającego na celu wywołanie niepokojów i zamieszek na boisku, sportowa publiczność krakowska, dając dowód swej wysokiej kultury i taktu, przyjęła berlińczyków nader gościnnie, dokumentując temsamem, że sportu z polityką mieszać nie chce.

Sport przez swoje międzynarodowe cele spełnia doniosłą misję reprezentacyjną państwa polskiego. Skutkiem przyjazdu obcych do Polski zagranica poznaje się z naszą kulturą, naszymi obyczajami i gościnnością, jak niemniej wyjazdy polskich sportowców zagranicę przyczyniają się do zacieśnienia węzłów przyjaznych z obcokrajowcami.

Podobnie jak nikt nie kwestjonuje dążności zbliżania się narodów na niwie literatury, muzyki, sztuki, nauki, a nawet ekonomji i handlu, posiadającego z polityką znacznie więcej łączności, niż sport., taksamo nie można młodzieży naszej odmówić prawa spotykania się z młodzieżą państw zagranicznych, a to bez względu na zapatrywania pism, będących zwyczajnie wyrazicielami opinji tylko jednego odłamu społeczeństwa. Sportowcy polscy, analogicznie z zagranicą, tworzą jednolite zrzeszenie, mające jedynie na celu podniesienie fizycznego rozwoju społeczeństwa i odrzucają wszelkie mieszanie się aktywnej polityki w ich sprawy.

Krakowscy publicyści i sprawozdawcy sportowi protestują jaknajenergiczniej przeciwko wystąpieniom w rodzaju „Gońca Krakowskiego" i stwierdzają solidarnie, że stojąc wyłącznie na straży interesów sportu polskiego, potępiają wszelkie ataki i wystąpienia, mogące pobudzić nieodpowiedzialne jednostki do wykroczeń, których skutki byłyby dla opinji sportu polskiego zagranicą fatalne.

Krakowscy publicyści i sprawozdawcy sportowi.

(następują podpisy).

Przegląd sportowy lokalny.

Futball nie jest tylko grą, lecz także walką, walką nietylko dwóch zespołów, przeciwników sportowych, ale i człowieka z naturą, terenem, aurą. Przeciwnicy tego masowego sportu zwalczali i zwalczają go po dziś dzień czyto, że nie jest ćwiczeniem fizycznem, systematycznem, hartującem i wzmacniającem organizm, czyto dlatego, że nie jest elementem twórczym, duchowym, moralnym, polegającym na borykaniu się z przyrodą, naturą. I dlatego przenoszą inne sporty nad futball. A jednak futball właśnie jest jednem i drugiem, tak ćwiczeniem fizycznem, jak i moralnem, mięśni i umysłu, grą i walką, przyjemnością i pracą. Każdy sport wymaga odpowiednich warunków atmosferycznych i terenowych. Wszędzie czeka się na odpowiedni czas. Tylko futball jest jednym z tych, który się odbywa „bez względu na pogodę" i który obecnie zaczyna się odbywać we wszystkich prawie krajach bez względu na porę roku, temperaturę i stosunki atmosferyczne. Naturalnie wymaga to pewnego przygotowania technicznego i administracyjnego. Przy silnej woli i energji i dobrych chęciach futball zwalcza wszelkie przeszkody, a wolory, uzyskane w borykaniu się, w walce z temi przeszkodami, stanowią czynnik dodatni.

Wybitny dowód na przeprowadzone powyżej twierdzenia stanowił ubiegły tydzień sportowy. Zapowiedzianych było aż 5 meczów. Odbyły się jednak tylko 3. Zawody niedzielne Wawelu z Jutrzenką nie doszły do skutku, ponieważ sędzia p. Dr. Wojakowski uznał boisko Jutrz. za niezdatne. Wisła zaś odwołała swój mecz z Olszą, wyznaczony na wtorek przedpoł., również z tego samego powodu. Zmierzyli się tylko czerwoni z białoniebieskimi i białoczerwoni z gośćmi berlińskimi.

22. III. W i s ł a — M a k k a b i 1:1 (0:1). Boisko Jutrz. przedstawiało jedno wielkie bagno i kałużę. Na takim terenie o normalnej grze graczy nie mogło być mowy. Toteż zawody te można i należy oceniać tylko z punktu widzenia 1) umiejętności graczy w opanowaniu terenu nieregularnego, 2) treningu w najgorszych warunkach, 3) wytrzymałości i hartu. Odnośnie do ostatniego punktu podziwiać należy obie drużyny, szczególnie zaś młodych chłopców z Mak., którzy w pierwszym meczu tegorocznym okazali niespodziewaną wytrzymałość i zahartowanie. Dla obu drużyn był to znakomity, acz nie przyjemny trening. Obecnie mogą one grać na każdym gruncie, gorszego bowiem nie można sobie wyobrazić. Gracze nie grali bowiem, lub walczyli między sobą, lecz borykali się z błotem i wodą. A jednak ten jeden punkt należy właściwie podnieść. Umiejętność opanowania terenu, zdolność aklimatyzacji i zorjentowania się co do wyzyskiwania technicznego i taktycznego kiepskiego właśnie gruntu. Na tym punkcie mieli gracze Mak., jako znacznie lżejsi i młodsi, pewien handicap. Ciężcy gracze Wisły nie mogli się tak szybko poruszać, a pozatem finezyjniejsza technika wychowanków trenera Biry zrobiła swoje. Bardzo trudno było grać obu partjom, ale uwzględniwszy dłuższy trening Wisły, większą jej siłę fizyczną, ustalony skład, dobrą kondycję, a z drugiej strony pierwszy występ gruntownie odmłodzonej Mak. tego roku i na boisku Jutrz. w ogólności, przyznać trzeba, że spisała się ta drużyna bardzo dzielnie. Nie bylejaki zespół może uzyskać w ostatnich czasach z Wisłą taki rezultat, nawet na terenie najnienormalniejszym. Nie ulega zatem wątpliwości, że białoniebiescy z takim wyszkolonym meterjałem rokują piękne nadzieje na przyszłość.

Wisła w kompletnym składzie, z Kaczorem w obronie, jednak bez Markiewicza i z Marcinkowskim na lewem skrzydle w miejsce Balcera. Makkabi bez wielu starych swych graczy w nast. składzie: Nebenzahl, Schneider II., Schneider III., Seelinger, Landau, Holzman I., Landman, Beckman, Kling, Heim, Goldfluss. W pierwszym kwandransie przewaga Mak., następnie gra otwarta i wyrównana. Bramkę dla Mak. strzela Goldfluss zbliska po kilku podaniach podbramkowych, poprzedzonych sytuacjami of'sideowemi. W czasie jednego rogu dla M. nie wyzyskują białoniebiescy pewnej szansy, jak również udany przebój Beckmana skończył się w błocie. Kilku dobrych ataków nie wyzyskała również Wisła, która nietylko błoto, ale i doskonałe trio defenzywne Mak. miała do zwalczenia. Po pauzie atakuje Wisła, gniotąc energicznie Mak. i dopiero w 17' zdołał Czulak, również po of'side, wyrównać. Wszelkie ataki Wisły odpierają tyły Mak., a szczególnie odważny Nebenzahl. Ostatnich 15 min. gra M. w 9-tkę. Heim bowiem i Schneider III. zeszli z powodu kurczów mięśni z boiska. Mimo to M. gra z niezwykłem poświęceniem i ambicją i trzej malcy w ataku M. parli naprzód, przysparzając wiele roboty Wójcikowi i Kaczorowi. Mimo przewagi W. w II. poł. rezultat niezmieniony.

Krytyka gry lub graczy nie jest normalnie możliwą, ani miarodajną. W ogólnych zarysach stwierdzić tylko

trzeba, że kwartet defenzywny Mak. (Nebenzahl, Schneider II. i III., Landau) stanowił jednolitszą i taktycznie silniejszą grupę. Także skrajni pomocnicy M. byli mądrzejszymi. Natomiast linja ataku Wisły była lepszą od takowej u Mak. Marcinkowski jako tako zastępował Balcera. W Mak. Heim rwał tylko atak do przerwy, po której statystował, wreszcie zeszedł z boiska. Charakterystycznem jest u białoniebieskich, że w drużynie gra obecnie obok 15 letn. jubilata Heima, najmłodszy gracz I-szej drużyny, 15 letni Seelinger, który urodził się w tym roku w którym Heim jako 15 letni zaczął grywać w I-szej druż. Mak. w r. 1909. Zdaje się, że Heim jest jedynym graczem w Polsce, grającym od 15 lat w I. druż. swego towarzystwa. Nadmienić również należy, że w Mak. obecnie z wyjątkiem 4 graczy, cała reszta ma poniżej lat 19. Tak odmłodzona drużyna może dać temu klubowi rękojmię długoletniej gry jej graczy, odznaczających się naprawdę wyszkoloną techniką i taktyką. Jakby wypadł mecz ten na normalnym terenie, niewiadomo, prawdopodobnie waga, rutyna i trening Wisły, przechyliłby szalę na jej stronę. Mak. jednak jest przeciwnikiem w każdym razie poważnym, wprawdzie nie wedle wieku graczy, ale wedle poziomu i stylu. — Sędziował Dr. Lustgarten.

23 i 25 marca. Cracovia — Schöneberger Kickers (Berlin) 7:3 (2:1), 2:1 (1:1). Cracovia pierwsza daje inicjatywę w sprowadzaniu drużyn zagranicznych, których występy w obecnym sezonie będą wcale liczne. Spadek poziomu i klasy naszego futbalu otworzył nareszcie oczy wszystkim klubom i mimo szalonych kosztów i przeszkód roić się będzie w bieżącym roku od zagranicznych gości najrozmaitszych krajów. Po przezwyciężeniu przeszkód formalnych w naszych szowinistych władzach państwowych napotkano na bezczelny i monstrualny atak opętanych nienawiścią niektórych sfer politycznych, które w sposób iście prowokatorski chciały zasugerować naszą publiczność o rzekomej „prowokacji" Cracovii z powodu sprowadzenia „pruskiej" drużyny. Niedwuznaczną odpowiedź otrzymali nieproszeni superpatrjoci od całego sportowego Krakowa, który demonstracyjnie stawił się masowo na boisku, raczej reagując na niegościnny i niesportowy apel histerycznego polityka, niż na przesadzoną nieco przez gospodarzy reklamę stołecznej drużyny Niemiec. Klasa berlińska podniosła się nieco w ostatnich 2 latach, dowodem tego rozgrywki międzymiastowe teamu Berlina. Sch. Kickers jednakże nie udowodnił, poza szaloną ambicją i wytrwałością, że jego klasa fuutbalowa usprawiedliwiła poprzedzoną reklamę. Jest on najwyżej na 4-tem miejscu w Berlinie po Un. Oberschöneweide, Berliner Sportvereinie i Charlottenburgu, a posiadanie reprezentatywnycych graczy jest mocno wątpliwem (nazwiska graczy tego nie mówią). Z fachowego zatem punktu widzenia nie doznaliśmy wielkiej emocji i możemy i na te zawody z tych powodów, jakoteż i terenowych patrzeć sub specie dobrego treningu. Także i nasze wymagania nakazują nam żądać od Cracovii pomiarów sił z silniejszą i wyższą klasą, niż obecnych gości. Na początek, jako przygotowanie, było to całkiem korzystne dla Crac., jako porównanie klasy nawet dość niekorzystne.

Cracovia i goście wystąpili w obu dniach w tych samych składach. Cracovia w komplecie, atak jej Sperling, Reyman III., Kałuża, Węglowski, Zimowski mile uderzał swem staraniem, lotnością i ruchliwością. Szczególnie lewe strony obu drużyn w ofenzywie i defenzywie były znacznie lepszemi i taktycznie niebezpieczniejszemi. W pierwszym i drugim dniu goście osiągają prowadzenie, zwycięża zaś zasłużenie Cracovia. Rezultat wysokocyfrowy niedzielny nie jest miarodajnym, nieznajomość bowiem terenu i przeciwnika tłumaczy go poniekąd. Że jednak tyły Crac. dopuściły aż do 3 bramek i to z nielicznych kilku sporadycznych wypadów, dowodzi pewnego spadku jej trio obronnego, a szczególnie Popiela, który się jakoś nie rozumie ze swymi partnerami, a szczególnie ze Strycharzem, do którego czuje niezwykłą sympatję artystyczną, z wdzięczności bowiem za pomoc, udzieloną przeciwnikowi przy wepchnięciu piłki do bramki, ucharakteryzował mu całą „buzię" naturalną szminką, bo błotem, tak że biedny Strycharz i publiczność nie wiedziały, czy należy on do białoczerwonych, czy do „Czarnych". Sportowym i koleżańskim ten postępek Popiela nie był tembardziej, że sam zrobił kupę błędów na obu meczach i zawinił niejedną bramkę. Te nieporozumienia tyłów Crac. wystąpiły jaskrawo we wtorkowym meczu, w których do pauzy goście mieli nawet przewagę i wywoływali taki chaos u białoczerwonych, że np. Synowiec kilkakrotnie znalazł się na miejscu Gintla i Strycharza, przypominając sceny ze zdjęć hiszpańskich. Mimo to był on w obu dniach nejlepszym i najproduktywniejszym z pomocników, szczególnie w niedzielę, kiedy się nawet przyjemnie odznaczał od bardzo słabego Cikowskiego. Ostatni lubuje się od pewnego czasu w trykach solowych, przeznaczonych dla galerji, które są często efektowne, często jednak blamują go, jak np. usiłowane podanie tyłem do przeciwnika, miast do swego. Ogromny postęp zaznacza Reyman III., który wraz z Szperlingiem stanowią doskonałą dwójkę. Natomiast Węglowski w zespole niknie i częstą swoją ciężkością i zbyt długiem przetrawianiem planów Kałuży, krzyżuje akcje. Zimowski stanowi wraz z najlepszym w druż. Crac. Sperlingem doskonałą parę skrzydeł, nienależycie popieraną i wyzyskiwaną przez Węglowskiego i Strycharza. Kałuża nabył nieco więcej ruchliwości i może wróci do swej dawnej formy. Jego myślowa robota jest ciągle pierwszorzędną. Jak całość drużyny się przedstawiać będzie, zobaczymy w następnych meczach. Goście byli technicznie i taktycznie słabszym przeciwnikiem, odznaczali się dobrym startem i biegiem, kondycją fizyczną, zapałem, dyscypliną i ambicją. Z graczy wybijali się indywidualnie bramkarz, lewy obrońca, środek i lewy pomocnik, oraz lewy łącznik. Kombinacja górna, szybka, brak planowości, techniki stopingu i główkowania. Styl jeszcze dość prymitywny, typowo północno-niemiecki, acz wyrobiony. W drugim dniu z trudnością zwyciężyła Crac., choć jej się to należało. Bramki strzelili w niedzielę Reyman III. i Sperling po 2 Gintel (karny niesprawiedliwy), Kałuża i Węglowski po 1, we wtorek Reyman i Kałuża po 1.

Sędziował w niedzielę p. Molkner całkiem poprawnie, w drugim dniu p. Ziemiański niepewnie i trochę stronniczo.

Praga. Amatorzy (Wiedeń) — Sparta 1:1 (1:1). Slavia — Vienna (Wiedeń) 5:2 (2:1). Deutsche Sportbrüder — DSV. Liga (Opawa) 2:1. DFC — CAFK 5:1. Nuselsky — Meteor VIII. 4:1. Slavoj VIII — Viktorja Vinohr. 5:0. Vrsovice — Cechoslavia Kosir 7:4.

Amsterdam. 23 marca. Hollandja — Belgja 1:1.

Genewa. 23. marca. Szwajcarja — Francja 3:0.

Barcelona. Espagniol — Cechie Karlin 2:0.

Wiedeń. Simmering — Rapid 2:1 (puhar) — Międzynar. turniej Slovanu: SK. Židenice (Berno) — Jugoslavia (Belgrad) 3:3, Slovan — Kinizsi (Temesvar) 2:2. — Sportclub — Szombathely AC 2:1. WAF — Ostmark 6:0. Zaw tow.

Budapeszt. MTK — Kispesti 3:1. FTC — Vivo 0:0. 33 — III Obw. 0:0. Zuglo — Törekves 1:0. UTSE — Vasas 4:3.

Moje wrażenia z Wiednia.

Kochany Panie Doktorze! Będąc w Wiedniu w sprawach handlowych odwiedziłem moich starych przyjaciół sportowych. Niejeden z nich zajmuje obecnie dominujące stanowisko w sporcie austr. i dzięki temu udało mi się otrzymać wiadomości, rzucające charakterystyczne światło na stosunki sportowe, a specjalnie dotyczące futbalu, panujące obecnie w stolicy naddunajskiej. Pragnąc podzielić się niemi z Sz. Czytelnikami „Tygodnika Sportowego", pozwoliłem sobie je luźno skreślić w formie wrażeń.

Wrażenia ogólne.

O wyjeździe moim do Wiednia wiedziały niektóre kluby krakowskie i katowickie. Kluby te prosiły mnie, bym w ich imieniu nawiązał kontakt z klubami wiedeńskimi. Pragnąc dotrzymać danego słowa, zwróciłem się rzeczywiście po przyjeździe do niektórych pierwszorzędnych klubów z propozycją rozegrania zawodów przyjacielskich. Już pierwsze zetknięcie się z kierownikami drużyn wiedeńskich nie wróżyło misji mojej powodzenia. Po pierwszych paru zdaniach, zamienionych z tym, czy innym panem, stojącym na czele drużyn futballowych, zrozumiałem, że pomiędzy mną, reprezentującym drużyny, grające wyłącznie dla sportu i jego piękna, dla rozwoju fizycznego i rozwoju sztuki futballowej, a nimi, reprezentującymi kunsztownych fachowców i znakomicie wyspecjalizowanych robotników i pracowników branży futballowej, — jest przepaść, którą wypełnić może tylko i jedynie... wór złota. Dziś dla gracza wiedeńskiego, względnie jego kierownika, nie istnieje nic ponad pieniądz. „Für Marie und nur Marie" — oto „złote" głoski, wybaftowane na sztandarze i powieszone na drzwiach każdego, najmniejszego nawet klubu wiedeńskiego i jeśli chcesz człecze przestąpić próg klubu wiedeńskiego, to musisz na swym sztandarze mieć napis conajmniej równy tamtemu. Z każdym innym, a więc amatorstwa, sentymentu, idealizmu, lub braterstwa sportowego, nie pokazuj się, albowiem zostaniesz wyśmiany i narazisz się na kpiny.

Profesjonalizm klubów wiedeńskich, a zdaje się wogóle austrjackich, posunął się tak daleko, że już nawet nie markuje się tego, co jeszcze przed rokiem starano się wogóle ukryć. Jeśli teraz za wyjazd do sąsiedniego kraju żąda się, prócz kosztów lokomocji, wiz i utrzymania, jeszcze tysiące dolarów, to się już nie mówi tak, jak w roku zeszłym, że trzeba tych pieniędzy na pokrycie utensylji klubowych i administracyjne wydatki, a oświadcza się bez ogródek, że kaptowanie graczy, ich utrzymanie, dostarczanie im przyjemności i prezentów kosztuje w obecnych czasach bardzo dużo, ergo... trzeba szukać na to pokrycia. Że się to „trzeba" wprowadza w czyn, najlepiej świadczą o tem bajońskie sumy, jakie płacą niektóre kluby za pierwszorzędnych graczy.

Nadomiar złego utworzona niedawno koalicja największych klubów wiedeńskich, złożona z Vienny, Amatorów, Hakoahu i Rapidu, odbywa regularnie co tydzień posiedzenia, na których między innemi podnosi się cennik wyjazdów i gier z sąsiadami. Rezultaty tej skonsolidowanej taktyki, jak również całego, zresztą wcale nie skomplikowanego systemu profesjonalizmu, nie są widocznie nie na rękę klubom wiedeńskim, skoro jeden z nich, mający i tak już największe w Wiedniu boisko, nabył w ostatnich dniach kolosalny plac za cenę coś około 2 i ćwierć miljarda koron austr., na którym zamierza budować boisko, bieżnię lekkoatletyczną i kilkanaście kortów tennisowych.

Z powyższego jasno wypływa, jak bardzo obnarzył się do niedawna jeszcze starannie zakapturzony profesjonalizm klubów austrjackich. Nic więc dziwnego, że misję moją, zmierzającą do ewentualnego nawet sprowadzenia jakiegokolwiek klubu wiedeńskiego uważałem za skończoną i z dużym niesmakiem, opuszczałem tych, którzy w „drodze wyjątku" za wyjazd i rozegranie przyjacielskiego meczu żądali tyle, ile nie nabrałoby się u nas z pięciu meczów.

Wywiad z p. Hugo Meislem.

Szczerze przyznam, nie bez tremy zapukałem do drzwi gabinetu kapitana Austr. Zw. Futb., mieszczącego się we wspaniałym lokalu tegoż Związku. Wesołe „proszę wejść" odrazu mnie dobrze usposobiło tembardziej, że cała postać p. Meisla, męska, a jednak łagodna, o ostro zarysowanym podbródku, zdradzającym niezwykłą wolę i energję, o twarzy zawsze prawie mile uśmiechniętej i wielkich, mądrych oczach, wprost przyciągała i dziwnie ośmielała.

Rozmowa potoczyła się raźno na temat naszych stosunków sportowych. Przedewszystkiem miło mi było usłyszeć z ust p. Meisla słowa pochwały dla „Tygodnika Sportowego", jako pisma apolitycznego i jedynego w Polsce, którego łamy wypełniają nie tylko sprawy, dotyczące polskiego ruchu sportowego, ale i natury międzynarodowej, jak również dla naczelnego redaktora p. Dra Lesera, z którym łączą Go węzły serdecznej przyjaźni sportowej od czasu zawodów Polska — Jugosławja. Następnie wyraził nadzieję, że Dr. Leser reprezentować będzie prasę polską na Olimpjadzie paryskiej, nadmieniając i podkreślając, że nieobecnością swoją wyrządziłby krzywdę prasie sportowej wogóle, a polskiej w szczególności

Zapytany w sprawie obesłania Olimpjady przez piłkarzy austr., odpowiedział, że sprawa ta nie jest jeszcze definitywnie postanowioną i stoi wogóle jeszcze pod znakiem zapytania. Co prawda wszystko przemawia raczej za nieobesłaniem Olimpjady, nie są jednakże wykluczone niespodzianki. Austr. Zw. Futb. jest w kłopocie z powodu stanowiska słabszych i mniejszych klubów, które wyraźnie opierają się wysłaniu austrjackich piłkarzy na Olimpjadę, wychodząc z założenia następującego: Na Olimpjadę pojechaliby przeważnie gracze wiedeńscy. Przydotowanie ich z treningiem i wyjazdem do Paryża potrwałoby około 6 tygodni. Przez ten czas kluby mniejsze nie mogłyby rozgrywać zawodów z żadnym większym klubem, albowiem ich lepsi gracze byliby nieobecnymi. Publiczność wiedeńska, znakomicie orjentująca się w sprawach piłki nożnej, na zawody z graczami rezerwowymi nie przychodziłaby wcale, wobec czego kluby mniejsze, chcąc oszczędzić sobie deficytu, zniewolone byłyby nie grać zupełnie i wtedy dopiero narazić swoje kasy na deficyt. Sprawa zupełnie prosta i zaradzić temu stanowi rzeczy mogłaby tylko siła wyższa... w rodzaju jakiegoś znacznego subsydjum rządowego, z którego mógłby Austr. Zw. Futb. ewentualnie pokryć niepatrjotyczne i egoistyczne pretensje mniej znaczących klubów, które twierdzą, że „wolą wróble w garści, niż gołębie na dachu". Jak Związek Austrjacki postąpi i czy się ugnie przed wolą secesjonistów, już najbliższa przyszłość pokaże. Należy mieć nadzieję, że mimo piętrzących się trudności Związek znajdzie wyjście i obeśle Olimpjadę tembardziej, że kluby znaczniejsze zwracają się do Związku z najrozmaitszemi propozycjami. Ostatnio naprzykład klub Vienna, o którym mówią we Wiedniu, że jest najbogatszym, ofiarował się wysłać swoją drużynę do Paryża na własny

koszt pod skromnym warunkiem, że drużyna ta zostanie uznaną jako reprezentacyjna Austrji. Jak na to zareagują kluby konkurencyjne i czy może Związek Austrjacki zgodzić się na podobną propozycję, nie trudno się domyśleć.

W sprawie projektu rozegrania zawodów Kraków — Wiedeń nie chciał, czy też nie umiał mi p. Meisl niczego konkretnego powiedzieć. Zaznaczył tylko, że wszystkie prawie terminy są zajęte i wątpliwem jest, czy uda się w tym sezonie znaleźć wolny termin dla rozegrania powyższych zawodów. Przy tej okazji Kapitan Austr. Zw. Futb., zmarszczywszy brwi, zaznaczył i silnie zaakcentował, że ani on, ani Związek, przez chwilę nie zapomnieli o zeszłorocznej aferze z p. Rosenstockiem, której PZPN. chciał koniecznie nadać piętno polityczne. Afera ta, której echo rozeszło się po całej Austrji, w znacznej mierze ochłodziła stosunek Austr. Zw. Futb. do Polskiego i wywarła jaknajfatalniejsze wrażenie na tych, którzy sprawami polskiemi się interesowali i je popierali. P. Meisl był jednym z tych, którzy wiele zrobili celem nawiązania jaknajcieplejszych stosunków sportowych z Polską, o czem niejednokrotnie PZPN. miał możność przekonać się i o czem wiedzą wszyscy polscy sportowcy. Niestety! Tendencyjne stanowisko PZPN. w powyższej sprawie położyło niesympatyczne piętno na dotychczasowych dobrych stosunkach obydwu Związków.

Obiecawszy p. Meislowi przesłać fotografie naszych przypuszczalnych Olimpijczyków, skończyłem mój wywiad i pożegnałem jednego z najsympatyczniejszych sportowców kontynentu.

Katowice, 18 marca 1924. *A. Bernsztock.*

Wiadomości sportowe.

Styczeń wstąpił definitywnie do Wisły, gdzie grywać będzie na lewej pomocy. Czerwoni otrzymali skutkiem tego silne wzmocnienie. Styczeń grał bowiem już na wszystkich pozycjach z wyjątkiem bramki. Narazie uczestniczyć on będzie mógł tylko w zawodach reprezentacyjnych, okręgowych i państwowych, w towarzyskich zaś swego nowego klubu z powodu braku zwolnienia dopiero po 6 miesiącach.

Alfus, były prawoskrzydłowy i prawy pomocnik Cracovii, grać będzie obecnie w Jutrzence.

Najstarszym klubem sportowym w Polsce, uprawiającym grę w piłkę nożną w Polsce jest Zjednoczenie Graczy 01 w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku, założone w r. 1901.

Biro, trener olimpijski Polski, otrzymał 4 mies. urlop od MTK, którego jest trenerem i przyjechał do Krakowa 15 bm., mając już w niedz. ub. sposobność obserwowania niektórych kandydatów olimpijskich.

Inż. Rosenstock, kapitan związkowy KZOPN., cofnął swoją rezygnację po przyjęciu wysłanej do niego deputacji zarządu KOZPN.

Kapt. Geiba powołano na kierownika sekcji footb. Legji (Warszawa).

Kpt. Mielech (dawniej Cracovia) jest obecnie kapitanem I. drużyny Legji.

Skład Legji jest następujący: Akimow, Kenigil, Bujak, Wójcik, Zoler, Sobolta, Krawuś, Prochowski, Krasowski, Mielech. Rezerwa: Młodzianowski i Amirowicz.

Por. Babirecki (Cracovia) będzie pono grał w barwach Legji.

Krążą uporczywe pogłoski, jakoby gracze byłej Korony warszawskiej zamierzali zrzeszyć się w ambitnych celach pod starą nazwą.

PKIO. stawia wygórowane żądania WOZPN-owi w sprawie parku Sobieskiego i wobec tego dotychczas nie doszło do podpisania umowy.

Sledź, lewoskrzydłowy, wrócił do ŁKS.

Pogodziński, lewoskrzydłowy, wrócił do ŁTSG.

Mistrzostwa kl. B. w ŁZOPN. rozpoczęły się 23 bm. Następujące kluby brały udział: Widzew, GMS., Sokół, Szturm, Pabj. Tow. Cykl., Kaniów i Zgiewskie Tow. Gimn. (nie odbyły się. — Red.).

Willy Knesebeck (Berlin), długoletni repr. gracz Niemiec, obecnie trener futb. wyższej szoły dla ćwiczeń cielesnych w Berlinie, został zaangażowany przez krak. Jutrzenkę jako trener futb. i atletyczny i przyjeżdża 1 kwietnia do Krakowa.

Thoman z Berlina został zakontraktowany przez Jutrzenkę (Kraków) jako trener tennisowy.

DFC i Sportbrüder (Praga) gościć będą w sierpniu i czerwcu br. w Krakowie u Jutrzenki i Makkabi.

Horvath (Wiedeń, Simmering), najmłodszy reprez. gracz Austrji, uważany jest powszechnie we Wiedniu za wschodzącą gwiazdę futb.

Na uniwersytecie w Bazylei (Szwajcarja) powstała sekcja sportowa studentów Polaków.

Vasas (Budapeszt) gra w Wielkanocne Święta z Cracovią w Krakowie.

Trener olimp. Polski, Biro, wyjechał do Po[illegible]ia, Łodzi i Warszawy, gdzie będzie trenował co tydzień w każdem z tych miast.

Cracovia gra w nadchodzącą niedzielę z Polonią w Warszawie.

Wisła gra 30 bm. z Amat. Kl. Sp. w Królewskiej Hucie.

Makkabi krak. gra 29 bm. z Jutrzenką, 30 bm. z Wawelem.

Międzyn. Kongres prasy sportowej odbędzie się od 13 do 15 lipca br. w Paryżu.

Vivo A. C. (Budapeszt) gra 31 maja z krak. Makkabi, a 1 czerwca z Wisłą w Krakowie.

Admira wiedeńska gości na Zielone Święta 8 i 9 czerwca br. u Wisły i Makkabi w Krakowie.

P. Budzisz, sprawozdawca sportowy „Gońca Krakowskiego" prosi nas o zamieszczenie wyjaśnienia, iż z artykułem „Prowokacja Polskiego Krakowa", który pojawił się w Nr. 69 „Gońca Krakowskiego" w dniu 22 marca br. w sprawie przyjazdu drużyny berlińskiej do Krakowa niema nic wspólnego, gdyż artykuł ów zamieszczony został w dziale politycznym pisma, na który to dział p. Budzisz, jako kierownik działu sportowego, niema żadnego wpływu.

Czarni (Lwów) mają do tej pory kontrakty z wiedeńskim Sportklubem, Wartą (Poznań), Wisłą, Polonią i Cracovią.

Hakoah wiedeński zawiadamia, że w sezonie letnim przyjeżdża z całą pewnością do Polski, a to na dwa spotkania do Krakowa i dwa do Lwowa. Jestto zasługa p. Kerza, amatorskiego trenera i gracza Hasmonei lwowskiej.

Pogoń lwowska rozegra w bieżącym sezonie spotkania z BTC., Vasasem, Makkabi berneńską, Fürthem, Slovanem (Mor. Ostrawa), Polonią warszawską i Wisłą.

Na boisku Hasmonei buduje własnym kosztem niekrytą trybonę jeden ze znanych przemysłowców lwowskich. (Kryta trybuna została już w ubiegłym roku wybudowaną). Równocześnie postępują prace około ulepszenia (żużlowania) bieżni.

Mecze Jutrzenka — Wawel i Wisła — Olsza zostały odwołane z powodu złego stanu boisk.

Ogólne uwagi o minionym sezonie footb. w Warszawie.

W poprzednich czterech artykułach o minionym sezonie footb. w Warszawie omówiliśmy każdy związkowy klub z osobna, zwróciliśmy uwagę na ważniejsze fakty z życia tych klubów, oraz wykazaliśmy najistotniejsze błędy, jakie popełnił nasz WOZPN. Zdawałoby się zatem, że powiedzieliśmy już wszystko, co w tej sprawie było do powiedzenia. Jednakże tematu jeszcze nie wyczerpaliśmy, ponieważ nie uwzględniliśmy głosu publiczności, nie ujęliśmy w pewne sformułowane zdania jej ogólnych uwag. Rzeczą więc niniejszego artykułu będzie te braki uzupełnić, by dać skrystalizowany pogląd na naszą dotychczasową pracę. Nie uczynimy tego bynajmniej przez podawanie różnych głosów publiczności, lecz wstawimy się w jej położenie i z tego punktu widzenia sprawę przedstawimy.

Przedewszystkiem więc rzuca się w oczy kolosalny brak zrozumienia dla stosunków sportowych z zagranicą. Teoretycznie niby wszyscy zgadzają się, że nasz poziom gry można podnieść przez częste rozgrywanie zawodów z drużynami zagranicznemi. Tak jest jednak w teorji. W praktyce bowiem nasze kluby niedoceniają zagranicy. Inaczej wszak nie można sobie wytłumaczyć tej wstrzemięźliwości przy sprowadzaniu zespołów obcych. Nie ulega najmniejszej kwestji, że angażowanie takich drużyn połączone jest z dużymi wydatkami. Z drugiej jednak strony wiadomem jest, że nigdy prawie podobne imprezy nie przynoszą deficytu, lecz wprost przeciwnie gruby zysk. Należy atoli liczyć się z publicznością i nie robić jej naprzekór. Bo wszak na kpiny ze zdrowego rozsądku i sportowej publiczności wyglądało sprowadzenie słabych i niereklamowanych Estończyków i to jeszcze podczas jesieni, gdy pogoda zaczęła sprzyjać.. chodzeniu do teatrów. Oczywista, że w takich wypadkach „gamonie futbalowe" nie dadzą się nabrać, a na zysk materjalny, czy nawet moralny, trudno liczyć. Jedynem szczęściem w takiej biedzie i morałem z takiej lekcji będzie może to, że w przyszłości nie będziemy świadkami takich ryzykownych eksperymentów. Ale co z tego, kiedy sezon miniony zamyka sobą kartę smutną pod tym względem. Apetyt publiczności, głodnej i chciwej prawdziwych widowisk futbalowych, żądnej emocji w postaci oglądania drużyn europejskich (nie w znaczeniu geograficznem), został zlekceważony i niewykorzystany.

Być może, że po części należy szukać przyczyny złego w bojkocie Czechów (bojkotowi poświęciłem rok temu aktualny artykuł, w którym wykazałem całą tępotę podobnej walki i ostro jej się przeciwstawiłem). W takim razie bojkot ten należy znieść. Skoro on miast korzyści przynosi szkody, to rzeczą zainteresowanych klubów jest wpłynąć na swoje związki, by te zmusiły Zw. Związków do cofnięcia swojej — żadnymi względami sportowymi — nieuzasadnionej uchwały. Kluby tego wyraźnie nie czynią, a więc ponoszą wraz z naczelnymi organami odpowiedzialność za obecny stan rzeczy. Tymczasem bowiem sportowa Warszawa została w swoich oczekiwaniach srodze zawiedzioną.

W r. 1922 futbalowa publiczność Warszawy mogła zadowolnić się kilkoma drużynami zagranicznemi. Natomiast pięć zespołów zagranicznych (w tem 1 wątpliwej wartości) nie mogły już w r. 1923 zaspokoić naszych wymagań. Bo wszak nasz smak i znajomość gry w międzyczasie znacznie wzrosły i zaspokoić je mogły jedynie częste rozgrywki z Węgrami, Czechami, Austrjakami itp. Tego czynnika psychologicznego jednak u nas widocznie nie zrozumiano. Toteż pozwolono sobie na bałamucenie opinji publicznej przez zapowiadanie przyjazdu drużyn, które nigdy o tem serjo nie myślały, lub może nawet wcale nie wiedziały. Mieliśmy natomiast „zdrowy" sezon ogórkowy i inne ogórkowo-podwórkowe zawody.

Jest to więc mała nieuczciwość. Dobrych skutków przynieść ona nie może. Już bowiem w przeszłym roku można było zauważyć pewne niezadowolenie z podobnego postępowania. Publiczność bardziej wybredna uczęszczała tylko na zawody faktycznie pierwszoklasowej wartości. Inne ignorowano. Przykład ten podziałał tak, że z Estończykami mieliśmy przykry rezultacik na boisku, a więc i w kasie. Należy się tego w przyszłości wystrzegać, bo Polska i pod względem futballowym znalazła się już w Europie, a publiczność stołeczna także zażąda swoich europejskich praw.

Drugim skutkiem takiego samooszukańswa było obniżenie się naszego poziomu gry. I faktycznie: jak sprawa ta przedstawia się w świetle przykładów?

Legja, która odbyła wycieczkę do Estonji w warunkach bardzo kiepskich, ograniczyła się do tego i zatraciła kontakt i z tą chociażby wątpliwą „zagranicą". Odbiło się to fatalnie na drużynie (trzeba wziąć pod uwagę, że odegrały tutaj rolę jeszcze inne powody). Legja, ten groźny przeciwnik z okresu mistrzostw, skapitulował i pod koniec sezonu jakby oniemiał. Teraz uwaga na marginesie: Legja drużyn zagranicznych nie sprowadziła.

Z Warszawianką sprawa przedstawia się nieco lepiej, chociaż i u niej dał się zauważyć wyraźny spadek formy. Warszawianka bowiem także zniechęciła się do pracy. Sprowadziła jedynie DSV. z Opawy. Ten młody i sympatyczny klub stołeczny niestety wyszedł z tej imprezy z deficytem, a nie był na to przygotowany. Tem też można usprawiedliwić go. Ale tem niemniej faktem pozostaje, że i tutaj decydującym czynnikiem był brak odpowiednich spotkań.

Stosunkowo najlepiej wyszła Polonja. Coprawda i ona nie pokazała niczego nadzwyczajnego, ale dźwignęła się z niemocy, w jaką popadła w przeszłym roku. A to dlatego, że bądźcobądź 8 razy mierzyła swe siły z przeciwnikami zagranicznymi. To jej pozwoliło zdystansować swoich rywali lokalnych i stanąć w rzędzie lepszych zespołów Polski.

O AZS-ie wogóle mówić nie można.

Natomiast pocieszającem i napozór może nieprawdopodobnem jest to, że kluby B i C klasowe znacznie podniosły swą klasę gry. Jest to zupełnie zrozumiałe, ponieważ kluby te mogły grać z przeciwnikami, silniejszymi od siebie.

Tak mniejwięcej wyglądają skutki meczów z zespołami silnymi. Do tego jeszcze trzeba dodać brak boisk i trenerów. Z boiskiem kluby zaczynają sobie już jakoś radzić. Narazie z tą kwestją jest bardzo źle, ale przynajmniej w tej sprawie coś się robi i są widoki, że Warszawa w bliskiej przyszłości będzie bogatsza w boiska futballowe.

O trenerze jest głucho. A takie ziemskie stworzenie jest przecież naszym klubom konieczne. Żaden klub jednak narazie na własną rękę nie może trenera sprowadzić. Czy nie byłoby wobec tego słusznem zaangażowanie trenera zagranicznego wspólnemi siłami? Kilka klubów powinno porozumieć się, zawrzeć umowę i trenera sprowadzić. Znane mi są sprzeciwy i pewne niby przeszkody, ale są one natury raczej dziecinnej. A jest to wszak racjonalny i dogodny sposób, by Warszawa odrazu pozyskała kilku fachowych trenerów futb. Takiego trenera czeka u nas duże zadanie. Musiałby bowiem

wytrenować jakiś atak. Naszą piętą Achillesa jest atak. To jest słabą stroną wszystkich naszych drużyn, z trzech klas. Kluby mają dobrych bramkarzy, pewnych obrońców, pracowitych i defenzywnych (rzadko ofenzywnych) pomocników, ale nie posiadają ataku. Mają niektóre kluby napastników, przebojowych, lub kombinacyjnych, ale nie mają ataku zgranego, który stanowiłby całość. Albowiem łatwo może wyrobić się bramkarz, gdyż jest to jednostka, pracująca prawie na własną rękę; niegorzej jest z backami; trochę trudniej z pomocnikami, ale najgorzej z napadem. Ten składa się z pięciu osób, bardzo często wręcz przeciwnych temperamentów i wielkiego o sobie zdania. Tych ludzi należy ująć w karby systematycznego i fachowego treningu, by stworzyć z nich jednolitą i zgraną całość. A bez ataku nie możemy marzyć o dopięciu klasy gry zachodnio-europejskiej. W tem tkwi przyczyna naszej słabości i od jej uzdrowienia należy rozpocząć.

To są najważniejsze uwagi, jakie miniony sezon nasunął. Na nich poprzestaniemy. Wyrazimy jednak pobożne życzenie, by słowa z naszych pięciu artykułów nie poszły w las. Chcielibyśmy bardzo, ażeby natrafiły na podatny grunt. Dobre owoce naszej uczciwej pracy na polu sportowem będą dla nas najlepszem zadośćuczynieniem. Być może, że w niektórych miejscach użyliśmy zbyt ostrych zwrotów, czy wyrażeń i dotknęliśmy pewnych panów, czy pewne kluby. Nie czyniliśmy tego jednak z rozmysłem i ze złą wolą. Pisaliśmy, bo tak nakazywała sumienność publicystyczna, chociaż i nam niekiedy było przykro. Kończąc więc, zwracam się do Czytelników, by pracą swoją zaoszczędzili mi tych przykrości, gdy w przyszłym roku znowu przyjdzie mi dzielić się z Wami spostrzeżeniami. *R. F.*

Bez mistrzostw w Warszawie.

Już mamy za sobą spory kawał marca, a jednak Pan Bóg na nas niełaskawy. Kwiecień już za pasem, ale na razie kwitnie tylko na szybach każdego ranka najcudowniejsze kwiecie. A jednak godzi się już teraz zastanowić nad tem, co nas czeka gdy zima wreszcie ustąpi. Najprawdopodobniej to kiedyś może nawet wkrótce nastąpi. „Nas", to naturalnie myślę tych stałych i wiernych bywalców meczowych, którym co niedziela (czasem i w sobotę) wyciągają podstępnie i mimo ich woli oszczędności całotygodniowe najrozmaitsze senzacje i „biesiady sportowe", jak się wyrażają różni recenzenci z Niwki, Rabki i innych stołecznych centrów sportowych. Bo coby tam przeciw temu nie mieli wszyscy teoretycy itp. znawcy razem wzięci, to jednak „piłka" jest i na długo pozostanie królową sportu, a „chcemy goala" jest wcale niedwuznacznem hasłem... sezonu, jeśli się tak można wyrazić. Czegóż więc mają się spodziewać zwolennicy i sympatycy Polonji i Warszawianki, Makkabi i Olimpji, oraz wszelkich innych zespołów, sławnych na całą Warszawę? Cóż im przyniesie nadchodząca już (tak mówią) wiosna?

I tu na wstępie musi każdego uderzyć brak największej atrakcji, będącej dotychczas osią całej kampanji wiosennej: nie będzie mistrzostw! Czy dobrze się stało, przyznam się, nie umiem powiedzieć odrazu. Zważywszy, że mistrzostwa to taka rzecz, która potrafi zbudzić nawet nasz AZS. (proszę sobie wyobrazić !) ze snu sprawiedliwie zasłużonego, wypada się nad tem szczególnie zastanowić. Olimpjada? Niewątpliwie, ale ani AZS, ani nawet Warszawianka (Polonja ??) przecież do Paryża nie pojadą. Kraków zresztą o to się postara. Pozbawiono nas więc takich emocji jak: AZS. — Polonja (o mistrzostwo), Legja — AZS. (tak samo), AZS. — Legja (rewanż) itd. w kółko i później jeszcze raz to samo od początku. A dalej usunięto wszelką podstawę do zgadywania, przewidywania i domysłów (na czas tylko, ale i to wielka strata), które wyglądają zwykle mniejwięcej tak:

„...Mistrzem więc, jak widać z powyższego, zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa drużyna najsilniejsza pod względem technicznym, fizycznym i wszelkim innym możliwym; drugie miejsce, według mego zdania, osiągnie drużyna, która na to wynikami swymi zasłuży; trzecie... Ale że los jest kapryśny (matematyk futballowy z reguły jest człowiekiem i to omylnym), więc może się okazać, że będzie akurat odwrotnie. Jest nawet i trzecia możliwość; ale tak, czy owak, należy oczekiwać wypadków, by móc wydać sąd ostateczny. Musimy więc..."

Lecz dosyć już o tem, czego nie będziemy mieli, bo i mnie się robi smutno na myśl o tem, co być mogło, a czego nie będzie. Co będziemy za to mieli? Programy już mniej więcej ułożone. Nie czytałem ich, bo pamiętam je jeszcze z zeszłego roku i zresztą nikogo nie namawiam, by się do tego zabrał. Ale wiem z całą pewnością, całe dziesiątki znakomitych zapowiedzi: Rapid; MTK z pewnością, Tottenham nawet, o ile tylko zechce, a Sparta i Slavia wystąpią, jeśli nie w Warszawie, to niedaleko: na Pradze (gramatyczniej byłoby w Pradze). W międzyczasie zaś będziemy mieli z tuzin niebywałych spotkań: „derby" lokalne — i na to możemy naprawdę liczyć. Szczególnie „derby" będziemy mieli, jeśli nie będzie gorzej, niż w zęszłym roku, na co się wszak nie zanosi, ni mniej ani też więcej, jak... sześć razy. Śliczna perspektywa! Mecz towarzyski, rewanż no i „tak sobie"... A zamiast spotkań mistrzowskich będziemy mieli... nie mistrzowskie, ale w tymsamym, uświęconym już porządku: AZS — Legja, Legja — Warszawianka, Warszawianka — AZS itd. w kółko, a później jeszcze raz od początku...

Programy podobno przewidują także cały szereg spotkań krajowych i międzymiastowych. Że zawody międzynarodowe w przeważającej liczbie nie dochodzą do skutku, na to istnieje rzeczywiście cały szereg przyczyn objektywnych i przeszkód naturalnych, które bądźcobądź nasze słabe finansowo kluby niełatwo przezwyciężyć mogą. Ale żeby i powyższe zawody nie doszły do skutku, żebyśmy byli skazani na wątpliwego rodzaju „senzacje" i powtarzające się nieskończoną ilość razy „derby" — to już byłby skandal i lekceważenie siebie i publiczności tembardziej, że wszystkie A-klasowe kluby w kraju wolne będą od zobowiązań „mistrzowskich".

Ale najbardziej aktualna kwestja została na boku. Czy już tam na górze wymietli ze skarbca niebieskiego cały zapas śniegu, przeznaczonego na czasy, które obecnie przeżywamy? A jeśli nie — od czego nas, Boże, uchowaj — to ile jeszcze tego zostało? Bo na dzisiejszych zawodach futballowych można śmiało urządzać w przerwach zawody łyżwiarskie dla rozrywki: teren nadaje się bowiem znakomicie zarówno na jednego, jak i drugiego rodzaju zawody. Słońce narazie zachowuje się neutralnie: nie może jeszcze wysuszyć naszych boisk i placów, ale nie sprzyja też śniegom i lodom, zamieniając wszystko w szare, lepkie błoto...

A więc zagadnienie, obejmujące dziś wszystkie inne, to: jak długo to jeszcze potrwa?... Quo usque tandem?...

Warszawa 17. III. 1924. *Aleksy.*

Walne Zgrom. Związku Polskich Związków Sport.

16 bm. odbyło się w Warszawie dor. zwycz. walne zgrom. ZZ., piąte z rzędu, którego całodziennym obradom przewodniczył bez przerwy prezes ZZ., poseł Stanisław Osiecki. W zgrom. wzięli udział delegaci wszystkich pol. zw. sport., rozporządzający ogółem 40 głosami, nieobecni byli jedynie delegaci P. Z. Lawn-Tennis. w Poznaniu z powodu czasowego zawieszenia w prawach członka. Poraz pierwszy wzięli udział w zebraniu delegaci P. Z. Myśl. (p. Eysmond), oraz P. Z. Boks. (p. Strzeszewski). Z delegatów zamiejscowych przybyli jedynie p. Obrubański z Krakowa, sekretarz PZPN., oraz inż. Christelbauer ze Lwowa.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odrzucono protest P. Z. Lawn-Tennis. przeciwko czasowemu zawieszeniu w prawach członka Z. Z. większością 20 gł. przeciwko 16 gł.

Po odczytaniu protokołu z N. W. Zgrom. ZZ. w dn. 27 I. br. i jego przyjęciu, odczytano obszerne sprawozdanie pisemne z działalności ZZ. w roku ub., które po krótkiej dyskusji przyjęto do wiadomości, wyrażając uznanie sekretarzowi ZZ., Dr. Orłowiczowi, za wydatną pracę.

Imieniem Komisji Trzech, wybranej na N. W. Zgrom. ZZ. dla zbadania zarzutów, podniesionych wówczas przeciwko PKIO., przemawiali inż. Maślanka i prof. Chełmiński. Stwierdzili oni, że delegaci związków Pływ., Łyżw., Piłki Nożnej, którzy te zarzuty podnosili, nadesłali pisemnie materjał tak obszerny, że jego szczegółowe zbadanie, połączone z przesłuchaniem kilkudziesięciu świadków, przeglądnięciem archiwum i korespondencji, zajęłoby trzy miesiące czasu, która to praca nie byłaby celową. Wobec tego Komisja, nie wdając się w szczegółowe dochodzenie, zajęła się kilku konkretnymi zarzutami, oraz ogólną charakterystyką innych zarzutów. Komisja uważa, że niektóre zarzuty są nieuzasadnione, inne natomiast byłyby nawet przy szczegółowem badaniu trudne do odparcia. Nie ulega wątpliwości, że można było zrobić więcej, względnie uniknąć pewnych tarć i nieporozumień. Naogół jednakże, zdaniem Komisji, zarzuty tracą swe ostrze wobec ogromu pracy, wykonanej w ostatnich miesiącach w PKIO. przez kilku ludzi. Niektóre zatargi na tle osobistem tłumaczy Komisja wybujałą indywidualnością, która w naszym sporcie jest chorobą nagminną, oraz rozdrażnieniem, wywołanem niepożądanym tonem w korespondencji kilku związków.

Szprawozdanie PKIO. z działalności od 27 I. do 15 III. br. odczytał p. Znajdowski. Po krótkiej dyskusji sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, zaznaczono jednakże, że przyjęcie to ma jedynie charakter prowizoryczny i nie uwalnia PKIO. od złożenia na nadzw. walnem zgrom. ZZ., które ma się odbyć w październiku br., sprawozdania z całokształtu swej działalności, t. j. do końca kwietnia 1923 r.

Po dyskusji nad nowym statutem PKIO., wedle którego ma on się zmienić na zwykle towarzystwo prywatnych osób, przekazano załatwienie tej sprawy pełnemu zarządowi ZZ., który uwzględni dyrektywy, wypowiedziane na walnem zgrom. i przestrzegać będzie przy jego uchwalaniu onośnych przepisów, zawartych w obecnym statucie, traktowanym chociażby tylko jako regulamin. Reprezentanci PKIO. złożyli oświadczenie, że układając nowy statut nie mieli zamiaru uwolnić PKIO. od kontroli związków sportowych, chcieli mu dać jedynie brakującą obecnie osobowość prawną, godzą się jednakże, aby w stosunkach wewnętrznych uchwalony w r. 1922 statut obowiązywał nadal jako regulamin.

Program działalności ZZ. w r. 1924 zatwierdzono jednogłośnie wedle propozycji, przedstawionych im. Kom. Wyk. ZZ. związkom. Między innymi polecono zarządowi gromadzenie materjałów dla ustawodawstwa o wychowaniu fizycznem i sporcie, współdziałanie z władzami państwowemi, oraz Sejm. Kołem Przyj. Sportu, przez przedkładanie im odnośnych wniosków i materjałów, starania o zniżki kolejowe i ulgi paszportowe, przeprowadzenie statystyki życia sportowego w Polsce, doprowadzenie do skutku organizacji związków Strzel., Gimn. i Jeździeckiego, zjednoczenie związków myśliwskich, nawiązanie kontaktu ze sportami mechanicznymi, zwalczanie profesjonalizmu, kontrolę nad związkami i klubami sportowymi co do przestrzegania norm organizacyjnych życia sportowego, rewizję pod tym względem statutów polskich związków sportowych, dopilnowanie, aby wszystkie związki należały do federacji międzynarodowych, staranie o przyspieszenie wydania ustawy o boiskach, kontynuację starań o budowę stadjonu w Warszawie, uzupełnienie materjałów dla przyszłego Rocznika Sportowego, gromadzenie materjałów dla dziejów sportu w Polsce, wykonanie w miarę możności uchwał Kongresu Sportowego, podjęcie inicjatywy w sprawie utworzenia przy Instytucie Hygjeny Praktycznej poradni sportowej, oraz w sprawie reaktywowania działalności Państwowej Rady Wychowania Fizycznego. Ze spraw konkretnych polecono zarządowi ZZ. w porozumieniu z PKIO. urządzenie „Tygodnia Olimpijskiego" przed wyjazdem do Paryża z zawodami w tych działach sportu, w których Polska będzie reprezentowaną na Olimpjadzie i z udziałem reprezentacyjnych zawodników. Zawody te będą traktowane nietylko jako źródło dochodu na wyprawę olimpijską, ale też jako ważny sposób propagandy. Walne Zgromadzenie poleciło zarządowi ZZ. również czuwanie nad poziomem etycznym i fachowym prasy sportowej.

W sprawie programu przygotowań Polski na Olimpjadę paryską przedstawiono szereg wniosków z samego PKIO., które, uzupełnione wnioskami inż. Christelbauera, oraz PZPN., ustaliły następujące zasady:

1) Na Olimpjadzie paryskiej będą reprezentowane następujące gałęzie sportu a) na własny koszt: piłka nożna, strzelanie z broni myśliwskiej, strzelanie z broni wojskowej, jazda konna, kolarstwo, gimnastyka, szermierka, b) na koszt PKIO.: lekka atletyka, zapaśnictwo i dźwiganie ciężarów, boks, c) w połowie na koszt własny, a połowie PKIO.: wioślarstwo. W gałęziach sportu, które finansuje PKIO., decyduje on też o ilości zawodników.

2) Wytycznemi dla działalności PKIO. będą następujące zasady: a) zawodników desygnuje bezwzględnie związek sportowy danej gałęzi sportu, b) fundusze zbiera odrębnie każdy związek, oraz PKIO., c) w razie sporów natury sportowej w którymkolwiek związku rozstrzyga je decydująco zarząd ZZ., d) PKIO. i zarząd ZZ. zatwierdzają kandydatów na oficjalnych reprezentantów (tj. nie zawodników) sportu polskiego na Olimpjadę.

3) Żaden zawodnik z żadnej dziedziny sportu nie może być wysłany do Paryża bez zawodów kwalifikacyjnych (wniosek ten uchwalono 22 głosami przeciwko 17; mniejszość była zdania, że w kilku gałęziach sportu ten wniosek jest niewykonalnym).

4) Związki państwowe powinny co miesiąc dawać PKIO. dane o zebranych na fundusz olimpijski sumach. Wszelkie sumy, zebrane poza akcją państwowych związków, winny być wpłacone do ogólnego funduszu olimp. na każde żądanie PKIO.

Pozatem polecono PKIO. opracować sprawozdanie

ze swej działalności od czasu powstania do zakończenia paryskiej Olimpjady, oraz zebrać materjały dla przyszłego Kongresu Międzyn. Kom. Olim. w Pradze.

Referent z ramienia PKIO., p. Znajdowski, przypuszcza, że reprezentacja Polski wyrazi się w liczbie 65 osób, a uwzględniając 80 fr. franc., jako koszt utrzymania dziennego jednej osoby, ogólne koszta wyniosą około 160.000 fr. franc. Niektóre związki, przypadające na nie kwoty pokryły same, inne zaś PKIO. z funduszów, zgromadzonych drogą składek publicznych, przedsiębiorstw, oraz ze spodziewanej subwencji rządowej.

Delegaci P. Z. Pływ. oświadczyli, że związek ten nie pośle wprawdzie do Paryża zawodników, pośle jednakże na swój koszt dwóch wybitnych znawców sportu pływackiego celem zaznajomienia się z technicznemi zdobyczami Olimpjady paryskiej na polu pływactwa.

Na wniosek Kom. Wykon. ZZ. mandaty obecnego P. K. I. O. przedłużono bez żadnych zmian personalnych do początku października b. r., nie chcąc przerywać ciągłości prac Komitetu. W I. połowie października odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie ZZ., celem dyskusji nad sprawozdaniem PKIO., które w ciągu września ma być rozesłane związkom za cały okres jego działalności, pozatem zaś przeprowadzony będzie wybór nowego PKIO. i omówiony program jego działalności w następnym roku. Wniosek ten uchwalono 30 głosami przeciwko 9, przyczem ze związków, sprzeciwiających mu się, PZPN. żądał wogóle zarządzenia nowych wyborów, zaś P. Z. Pływacki zmiany wicepr. PKIO.

Prezesem ZZ. na rok 1924 wybrano przez aklamację posła Stanisława Osieckiego. Zresztą wybrano jednogłośnie: wicepr. Br. Kowalewskiego, sekr. Dr. Orłowicza, skarbn. Dr. Wyżykowskiego, zastępcą sekr. p. Pietrzykowskiego, na członków zarządu pp. mjr. Bobrowskiego, inż. Christelbauera (Lwów), Dąbskiego, Dziubińskiego, Iwińskiego, inż. Lotha, Obrubańskiego (Kraków), pułk. Dr. Roupperta, Rudnickiego i kpt. Wądołkowskiego. Ponieważ p. Kowalewski po wyborach złożył na piśmie rezygnację z godności wiceprezesa oddano wybór tegoż zarządowi ZZ. drogą referendum wśród związków.

W sprawach finansowych utrzymano nadal opłaty w wysokości, ustalonej na rok 1923. W szczególności wpisowe do ZZ. wynosić będzie 10 złp., zaś opłaty roczne, uiszczane w ratach kwartalnych z góry, wynosić będą: a) dla PZPN. i Kolarzy po 120 złp. b) dla PZLT. Myśliwych i Sokoła po 100 złp. c) dla związków Łyżw., Narc., Wiośl., Strzel., Bokser. i Pol. Tow. Atlet. po 80 złp. rocznie, d) dla związków Lek.-Atlet., Szerm. i Pływ. po 60 złp. rocznie. Ponadto kluby i związki sportowe winny przy urządzaniu zawodów sportowych i wszelkich przedsięwzięciach dochodowych ściągać z publiczności 1% od ceny biletu do podziału między PKIO. a ZZ. Związki i kluby w tych działach sportu, w których zawody dają znaczne dochody, winny raz na rok urządzić zawody na rzecz funduszu olimpijskiego, oraz ZZ. Związki, które nie uiszczą zaległych opłat członkowskich na rzecz ZZ., utracą prawo głosu na najbliższem walnem zgromadzeniu. To ostatnie postanowienie uchwalono na wniosek PZPN.

Wobec odrzucenia statutu ZZ. przez Min. Spraw Wewnętrznych polecono zarządowi ZZ., aby przy uzupełnieniu i poprawkach do statutu, które rozpatrywane będą na nadzw. walnem zgrom. w październiku br., przekazał wybór wicepr., sekr. i skarbn. zarządowi, a nie walnemu zgrom., jak obecnie, oraz przewidział nadanie praw członka zarządu płatnemu sekr. gen. ZZ.

Przy końcu posiedzenia przeprowadzono dyskusję nad bojkotem sportowym Czechosłowacji, którą uznano za poufną. *Dr. M. Orłowicz* sekretarz ZZ.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

W odpowiedzi na wniesione przed rokiem podanie o zalegalizowanie statutu ZZ. zażądało Min. Spr. Wewn. pismem z dn. 23. II. br. pewnych zmian w statucie. W szczególności zażądano usunięcia wzmianek o tych związkach, które same nie posiadają dotychczas zalegalizowanego statutu, gdyż temsamem nie mogą one występować jako organizatorowie ani członkowie ZZ. P. K. I. O. zdaniem ministerstwa nie może być sekcją ZZ, chyba dopiero po rozwiązaniu formalnem swej poprzedniej organizacji, na podstawie jakiej uzyskał legalizację w r. 1920. Po poczynieniu potrzebnych modyfikacji wniesiony będzie poprawiony statut do zatwierdzenia.

Nowy, obecnie ułożony projekt statutu PKIO., wedle którego miał on stać się nie towarzystwem związkowem, zależnem od związków sportowych, ale zwykłem towarzystwem, złożonem z prywatnych osób, nie uzyskał aprobaty Kom. Wyk. ZZ. Przesłał on do PKIO. żądanie przeprowadzenia zmian statutu w duchu uchwał ost. waln. zgrom. ZZ. i przy utrzymaniu dotychczasowej organizacji, która instytucję tę uczyniła zależną od związków sportowych.

Przy sposobności zapowiedzianych w miesiącach wiosennych zawodów o mistrz. Polski w strzelaniu, które mają się odbyć w Krakowie, a z którymi będą połączone też zawody o mistrz. w strzelaniu z broni myśliwskiej, podjętą będzie inicjatywa zjednoczenia klubów myśliwskich, oraz organizacji Polsk. Zw. Tow. Strzel.

W szczególności poza istniejącym w Poznaniu Polsk. Zw. Myśl., jednoczącym około 40 tow., istnieje w Warszawie druga organizacja, jednocząca kluby myśliwskie z Warszawy i Małopolski. Na zjeździe krakowskim, na który zaproszone będą obydwie strony, podjętą będzie inicjatywa połączenia się w jedną organizację przy ewent. zmianie statutu i siedziby Polsk. Zw. Myśl.

Zw. Strzeleckiemu polecono równocześnie z zawodami strzeleckimi w Krakowie zwołać Kongres Strzelecki, na który mają być zaproszone też Bractwa Kurkowe, a to celem organizacji Polsk. Zw. Tow. Strzel. W zebraniu organizacyjnem weźmie udział też delegat ZZ.

We Francji osiągnięto ostatnio 6 nowych rekordów pływackich.

Weissmüller poprawił rekord na 400 yard. do 4'30.5 sek.

T. K. S. (Toruń) gra 30 bm. z S. V. Ostmark (Gdańsk) w Toruniu.

Wydział krak. Makkabi złożył na ręce przew. kom. fund. olimp. w Krakowie, wicepr. miasta Krakowa, Dra Wielgusa, 100 mil. mkp. na fundusz olimp.

Olimpijski Komitet Obywatelski zawiązał się we Lwowie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Dra Stahla. Do Komitetu powołano cały szereg bardzo godnych zresztą osobistości, niewiele jednak mających wspólnego ze sportem i Olimpjadą. Drugie posiedzenie tego komitetu wyłoniło ze siebie podkomitet, złożony tym razem ze sił młodszych, które ujmą w swe ręce stronę techniczną Komitetu.

W Pradze odbył się już pierwszy trening czeskiej drużyny olimpijskiej. Team A — Team B 2:2. Bramki uzyskali dla Teamu A Stapl i Hajny, dla Teamu B. Kratochwil i Pleticha.

Rada Miejska w Bydgoszczy uchwaliła 20 bm. upoważnić Prezydenta Miasta do zaproszenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej do Bydgoszczy na Wszechpolskie regaty, mające się odbyć w dniach 2 i 3 sierpnia br. w Brdyujściu pod Bydgoszczą.

Przed igrzyskami w Colombes.

Pierwsza część VIII. Olimpjady, tj. zawody w Chamonix, została już zakończoną. Nie będziemy tu powtarzali wyników, osiągniętych przez naszych narciarzy i Jucewicza. Nie były one najgorsze, ale mogły być jeszcze znacznie lepszemi, gdyby nie błędy, niedomagania i niedbalstwo w organizacji i przygotowaniach. Pierwszym takim dowodem niedbalstwa naszego Komitetu Olimp. było to, że ekspedycji narciarskiej zabrakło już we Wiedniu pieniędzy i nadesłano rozpaczliwą depeszę „przyślijcie pieniądze. Niedość na tem, musiano oczekiwać w Krakowie na nadejście paszportów, a w rezultacie spóźniono się na uroczyste otwarcie zawodów i niestety naszą ekspedycję zastępował korespondent „Gazety Warszawskiej“ i jakiś przygodny sportowiec. Jest to już mały skandal. Jaką wobec tego zyskaliśmy sobie zaraz na wstępie opinję u zagranicy? To wszystko jednak należy już do przeszłości. Niechaj niefortunna podróż do Chamonix będzie memento dla dalszych naszych ekspedycji olimpijskich.

Zwróćmy teraz uwagę na zbliżające się zawody w Colombes. Przedłużająca się w nieskończoność zima nie pozwala na rozpoczęcie racjonalnego treningu, podczas gdy zawodnicy różnych krajów ćwiczą już oddawna. U nas w dziedzinie piłki nożnej, lekkiej-atletyki, kolarstwa, hippiki, trenuje się powoli.

Najwięcej wre praca w dziedzinie piłki nożnej. Zaangażowano trenera węgierskiego, wyznaczono kandydatów na Olimpjadę, ułożono budżet dość duży, bo sięgający 5500 dolarów. Sumę tę rozłożono na poszczególne okręgi niezbyt sprawiedliwie, ale to już trudno. Tak głosi rozkaz PZPN-u. Chodzi teraz tylko o trafne zestawienie reprezentacji. Wyznaczeniem do treningu „olimpijczyków“ winien się zająć p. Biro, a nie PZPN. Trener, przebywając na ważniejszych zawodach w poszczególnych miastach, będzie mógł dopiero się zorjentować w materjale, jaki posiadamy i wybrać najgodniejszych.

Drugą gałęzią sportu, która już daje znak o swych przygotowaniach, jest kolarstwo. Trenujący w Paryżu „Stef“, Stankiewicz, Łazarski i Garley, zapowiadają się świetnie. Oni mogą nas nieźle reprezentować.

Oprócz kolarzy będą nas godnie reprezentowali jeźdźcy. (Pono jednak brak koni! Ciekawe! — Red.) — O groźnej konkurencji naszej hippiki dla zagranicy mogliśmy się przekonać na zeszłorocznych zawodach w Nicei i Rzymie. W roku 1922 powstała pod przewodnictwem inspektora jazdy specjalna komisja, złożona z wybitnych sportowców wojskowych i cywilnych, która przystąpiła do ćwiczenia kandydatów do Colombes. Ćwiczenia te odbywają się w Grudziądzu.

Związek szermierzy nie będzie reprezentował Polski na tegorocznych zawodach. Tak głosi komunikat Polsk. Związku Szermierzy. Dlaczego? Podobno brak funduszów, a właściwie tylko niesłychana dezorganizacja w Związku.

Gimnastyka, boks, pływanie, ciężka atletyka, te gałęzie sportu nie mają zdaje się szans najmniejszego powodzenia. Boks zaczyna się dopiero budzić do życia, a pozostałe nie mają wybitnych przedstawicieli.

Tennis mógłby jedynie reprezentować p. Kleinadel, który teraz przebywa w Ameryce i nie zgłosił jeszcze swej gotowości brania udziału w igrzyskach paryskich.

W lekkiej atletyce, poza Szenajchem, Baranem II. i Szydłowskim, nie wybierzemy z materjału lekkoatletycznego nic więcej (a Kuchar? — Red.). Wyniki osiągnięte przez nich, są nikłe wobec zagranicznych. Lecz obecność naszych lekkoatletów w Colombes musi być bezwarunkową. Musimy pokazać światu, że ten sport, uważany za najszlachetniejszy i u nas jest uprawianym. *W.*

Ewolucja sportu.

Szan. Panie Redaktorze! Nadsyłam niniejszy artykuł i prosiłbym o zamieszczenie go na łamach Pańskiego pisma. „Tygodnik Sportowy“, jest jedynem pismem sportowem, które daje najpełniejszy wyraz poglądom i zapatrywaniom młodzieży sportowej wychodząc z zasady, iż właśnie ona, czynnie uprawiająca sport, ma najwięcej do powiedzenia o nim, najbezpośredniej odczuwa jego potrzeby i braki. „Tygodnik Sportowy“ przyczynił się tą drogą najbardziej do rozjaśnienia i skrystalizowania poglądów na sport i stosunek jego do życia wychowawczego. Świadomość tego stosunku do młodzieży sportowej ośmiela mnie do nadesłania niniejszego artykułu, będącego wyrazem wiary mojej w możność ewolucyjną sportu.

Klub jest w naszych czasach najwyższą formą organizacji sportowej. Wszystkie związki i drużyny sportowe mają za cel swój ostateczny — przekształcenie się w kluby, który też niekiedy zostaje osiągnięty dzięki energji i zapałowi członków. W łonie klubu szeroki jest zakres działalności, perspektywy wyrabiają się rozleglejsze. Praca jest usystematyzowana, nabiera sprężystości i celowości. Klub jest więc formą organizacji sportowej, do której, stanąwszy na odpowiednim poziomie i przy warunkach sprzyjających, przechodzą kółka i związki młodzieży. Jest jednostką organizacyjną obecnie najwyższą i najdoskonalszą, bo obejmującą szeroki zakres pracy sportowej, nadający jej właściwy kierunek.

Stawiamy jednak pytanie: czy obecna organizacja klubowa nie może ulec ewolucji i przeobrażeniom, czy nie może z biegiem czasu wyrobić się typ wyższej organizacji, którąby odpowiadała istotnym potrzebom sportowym? Pytanie to wyda się na pierwszy rzut oka metafizycznem i nierozwiązalnem. Oświadczamy jednak, iż żywiołu metafizycznego do sportu wprowadzić nie chcemy, ani zamierzamy. Gotowi jesteśmy na postawione zagadnienie dać odpowiedź zdecydowaną, popartą logicznym dla nas argumentem. Jeżeli bowiem wyjdziemy z pewnego założenia, z założenia postępu wszechstronnego (wiara w to jest prawie powszechną, u niektórych przyjęta jako pewnik niewzruszony), a więc i sportowego, który usuwa stopniowo braki i niedoskonałości (drogą ewolucyjną), to rozstrzygniemy nasze zagadnienie stwierdzeniem, że ewolucja klubu jest konieczną i niewątpliwą.

Panująca obecnie organizacja klubowa posiada brak zasadniczy i nieunikniony, bo wypływający z jej charakteru i podstaw. Organem naczelnym i wykonawczym klubu jest zarząd. Kieruje jego sprawami zewnętrznemi i wewnętrznemi. Rozkazom zarządu winien każdy członek bezwzględne posłuszeństwo. Czy jednak indywidualne potrzeby poszczególnego członka zostają uwzględnione, czy nie rozmija się często linja pragnień sportowca klubowego z linją żądań bezwzględnych zarządu? Bo przecież niema bezpośrednich nici porozumienia i oddziaływania między członkiem, a zarządem w łonie klubu, podzielonego na grupy członków, więc też ci ostatni najczęściej się przystosowują do wymogów klubu i kosztem swych pragnień naginają się do nakazów i postanowień zarządu.

Sport, podlegający prawu postępu i ewolucji, jako jeden z objawów życia, musi być w przyszłości reprezentowany przez doskonalszy typ organizacji sportowej, w którymby brak, cechujący klub, nie istniał, w którymby indywidualne zainteresowania i potrzeby jednostki znalazły zadośćuczynienie.

Struktury (jednak) przyszłej organizacji sportowej niepodobna przewidzieć, ani określić. Pozostalibyśmy jedynie w sferze mało przekonywujących hypotez. Naszem zadaniem było stwierdzenie konieczności ewolucyjnej sportu. Jakie zmiany jednak czas przyniesie w świecie sportu

na jakich podstawach organizacyjnych się oprze, to pozostaje dla nas tajemnicą, jak wszystko zresztą, co kryje w swem łonie przyszłość.

Warszawa d. 11. III. 1924. *J. B.*

List z Budapesztu.

Rudolf Opreé. Wybitna figura węg. sportu footb. rozstała się z nami — nasz exprezydent Rudolf Opreé. Przez 15 lat był on członkiem prezydjum i od początku pilnym współpracownikiem w dziele budowy naszego sportu. Nie miał on nieprzyjaciół, a samych tylko przyjaciół, w kraju i zagranicy był poważany i szanowany. W stadjum początkowem międzynarodowych stosunków Węgier położył on olbrzymie zasługi. Z jego nazwiskiem łączy się organizacja Węg. Zw. Futb. Gmina Budapesztu uczyniła zadosyć życzeniu Węg. Zw. Futb. i wyznaczyła dla zwłok zmarłego honorowe miejsce na cmentarzu w Kerepes. Związek Węg. napewno znajdzie odpowiednie środki i drogi dla należnego uwiecznienia pamięci swego honorowego prezydenta.

Wybory. Dla uniknięcia gwałtownych walk stronniczych obraduje się gruntownie przy zielonym stoliku od tygodni nad kandydaturami. Wszystkie klasy, niższe przez swych zastępców, biorą udział w tych obradach. Dochodzi się przecież wkońcu do jednolitej platformy. Nowe nazwiska wychodzą na powierzchnię na stanowiskach prezydentów. Dawniejsi wiceprezesi są reprezentantami tradycji. Hajos (BTC.), Tibor (Törekves), Reichard (niestow.). Nowowybranymi będą Földessy, redaktor Sportbirlapu, Kiss, dotychczasowy kom. kontr. i Dr. Toldi (MTK.) w miejsce Dr. Fodora. Podpisany pozostaje nadal na skromnem stanowisku referenta dla spraw zagranicznych. Wiceprezes Malaki, który zupełnie wycofał się z agend w FTC. i stoi już przeszło rok zdala od tego tow., które mu zawdzięcza swój wielki rozwój, zostanie wybrany coprezesem. Zamiast Friedricha będzie naszym prezydentem Schwoy. Starszym coprezesem jest Dr. Csanyi.

Włosi. Zamiast 13 kwietnia mamy już 6 kwietnia Włochów w Budapeszcie. Życzyli oni sobie tego i jakkolwiek z tego powodu powstają trudności, nie moglibyśmy odmówić prośbie naszych bliskich gości. Ich klęska 0:4 w Genui przeciw Austrji nie czyni nas zarozumiałymi i nie lekceważymy sobie ich z tego powodu. W 2 międzynarodowych walkach widziałem ich. 1. I. 1923 w Medjolanie na tymsamym gruncie, na którym niedawno podzielili się punktami z Hiszpanami po grze bezbramkowej i przeciw nam 4. III. ub. r. w Genui. Ich system walki umożliwił im to, że w 12 kolejnych zawodach międzykrajowych żadnych nie przegrali. Jeszcze przed Genuą, gdym w Medjolanie, po ich zawodach zwycięskich z Niemcami 3:1, rozprawiał z przywódcami włoskiego futballu w domu klubowym Internazionale o ich systemie gry, powiedziałem im „jesteście dotychczas (10 ty raz) niezwyciężonymi, — atoli nie niezwyciężalnymi“. Pisałem również wówczas w „Tygodniku Sportowym“, że taktyka, oparta na zapale, może raz zawieść, a w tym wypadku mogą nastąpić katastrofalne klęski. Tak też się stało w Pradze i Genui. Po meczu międzypaństwowym z Austrją przekonali się Włosi, że opiewany dotychczas w hymnach pochwalnych system gry na „sposób włoski“ nie da się nadal utrzymać. Rezultat 0:0 przeciw Hiszpanji dostatecznie dowodzi, że nie należy niedoceniać ich defenzywy, a ich bramka niełatwo stanie się łupem naszych napastników. Zauważyłem, że obce drużyny czują się swojsko na naszym gruncie i wygrywają swoją najlepszą formę. Czyż nie zaszedł ten przypadek, gdy polska reprezentacja w swych pierwszych zawodach międzypaństwowych tak korzystnie wyszła przeciw nam w Budapeszcie? Włosi będą napewno twardym przeciwnikiem.

Mistrzostwo przyniosło znowu niespodzianki. Przedostatni Zuglo pobił FTC. pewnie 2:0. Zdołał on uzyskać 4 bramki, atoli tylko 2 zostały uznane. Strach śmiertelny panuje w niższych regjonach skutkiem tego wzniesienia się Zuglo. Wszelka forma papierowa w niwecz się obróciła. Nawet Törekves ze swymi 17 punktami nie unika jeszcze niebezpieczeństwa spadku. Jeden punkcik byłby jeszcze potrzebnym. Tylko przy 18 punktach ma się zapewnioną przynależność do I. klasy, wszystkie bowiem towarzystwa z wyjątkiem UTSE. mają możność osięgnąć ją. BTC. nie zdołał przejść poza swą połowę, w II. połowie 10 rogów i 1 karny niczego nie wskórały, aby 1 bramkę wyrównać. Wszelkie trudy były daremnymi. Mniej emocjonującemi były zawody MTK. — Vasas, jak i UTE. — VAC. Opata, napastnik à la hiszpański wedle mego wyobrażenia, zaatakował bramkarza Vasasu, Kutruka, gdy już trzymał piłkę tak gwałtownie, iż nie był on już w stanie bronić w swej zwyczajnej formie. 2:0 prowadził Vasas, gdy to się stało. Nic dziwnego, że ludzie Vasasu stracili panowanie nad sobą i opuścili wkońcu boisko z przegraną 4:2, prawdziwa bowiem walka rozegrała się nie o piłkę, lecz między przeciwnikami. Dwie drużyny, które są mistrzami klasycznego futballu, podniecone namiętnością, pokazały czasami grę, która była propagandą antifutballową. Także i w meczu UTE. — VAC. musiał bramkarz pokutować za swą ofiarną obronę. W ostatniej minucie I. połowy rzucił on się naprzeciw Jeszmasa i obronił bramkę, atoli skontuzjonowany nie mógł więcej brać udziału w grze. Dawniej był u nas bramkarz szczególnie szanowanym graczem. Kilku zbyt żywych napastników, na których zwróci się odtąd specjalną uwagę, zagraża wprost życiu przeciwnych bramkarzy, a ponieważ takie przypadki nie są u nich odosobnionymi, nie mogą przeto być uwolnieni od wszelkiej winy. III. Obw. odniósł znowu wielki sukces. Jedność w życiu towarzystwa wniosła też jednolitość w drużynę. UTSE., który zdaje się przyjmować swój los, wzbogacił go o 4 bramki i 2 potrzebne punkty.

Biegacz maratoński Kiraly, jeden z tych, na którego starcie paryskim pokładamy wielkie nadzieje, zdobył wyścig około 10·2 km. Przybył on pierwszy na 51 konkurentów w zorganizowanym przez MTK. biegu grupowym. Towarzystwo kelnerów ESC. i tow. robotnicze MTS. kultywują szczególnie biegi na długie dystanse. Oba towarzystwa mają też dzielną drużynę juniorów. Uważam to za pogłębianie idei sportowej, która przenika szersze masy.

18 III. 24. *Inż. M. Fischer.*

Hockey na lodzie.

Prezydent klubu hockey'owego w Davos, Dr. Paul Müller, wyjaśnił współpracownikowi sport. jednego z dzienników wiedeńskich, na czem polega olbrzymia przewaga Kanady w tej dziedzinie. W Kanadzie mają przez 6 mies. lód, a dzieci w wieku szkolnym z niesłychaną gorliwością trenują ten sport. W mistrz. Kanady bierze udział 135 drużyn jun. i 110 drużyn senjorów. Drużyna kanadyjska w Chamonix złożoną była wyłącznie z graczy mistrza Kanady „Granits of Torronto“.

Mistrz. Europy, rozgrywane od 14 bm. w Medjolanie przy współudziale Włoch, Szwajcarji, Hiszpanji, Francji i Szwecji zdobyła niespodziewanie Francja, bijąc we finale 16 bm. Szwecję 2:1. Sędzia Siebenthal (Szwajcarja).

List z Wiednia.

Mistrzowski sezon wiosenny jest już w pełnym toku. Mistrzem jesieni 1923 r. byli Amatorzy, których też uważano za najlepszą drużynę Wiednia. Minęły już 3 tygodnie od rozpoczęcia sezonu obecnego, nie widać jednak istotnej zmiany tabelarycznej. Tylko zapatrywanie, która drużyna jest najlepszą we Wiedniu, zmieniło się po niedawnej klęsce Amatorów przeciwko Viennie (0:2). Dziś uważa się Viennę za najsilniejszą i najlepszą drużynę naddunajską, oraz za przypuszczalnego kandydata na mistrza. Toteż mecz ten był clou sezonu i wykazywał frekwencję 25.000 widzów. Mimo klęski znajdują się Amatorzy na pierwszem miejscu, za nimi postępuje Rapid z równą ilością punktów, a w krótkich odstępach za nimi Vienna, Sportklub, Simmering i Hakoah. Jako kandydatów do spadku uważać należy Herthę, WAF i Ostmark.

W tegorocznem mistrzostwie Wiednia I. klasy zachodzi znamienny fakt, a mian. Wien. Sportklub nie został jeszcze ani razu pokonanym. Na 12 gier zdobył on 18 pkt. bez żadnej klęski. W II. klasie zaszły tym razem wielkie niespodzianki, zwycięstwo WAC-u, bez swego nowego wielkiego gracza, Koželuha, nad FAC.

Wiedeński „Abend“ przynosi zapatrywanie pewnego angielskiego fachowca, Hayesa, założyciela Bolton Wanderers, o grze Amatorzy — Vienna, w którem między innemi powiada: Obie drużyny dorównują angielskim drużynom amatorskim, mogłyby one nawet całkiem łatwo zdobyć dla siebie mistrzostwo dla amatorów“. Czy jednak miałyby one widoki powodzenia także przeciw zawodowcom, o tem nie chciał wydawać swego sądu. Oświadczył on nadto, że wiedeński sport footballowy, szczególnie po sukcesie Hakoahu w Londynie, posiada w Anglji bardzo dobrą markę. Taksamo ceni się wysoko wiedeńskich łyżwiarzy. 15. III. 1924. *H. Tyras.*

Lekka atletyka.

Chód naokoło Warszawy d. 23. III. — Zwycięzca Szelestowski (Polonia). Bogaty program zawodów lekkoatl. otworzył w Warszawie chód naokoło miasta, zorganizowany przez WOZLA. Trasa jego nie odpowiada nazwie w ścisłem znaczeniu, przechodziła ona bowiem nie naokoło miasta, lecz obejmowała tylko jego część wschodnią. W kształcie wielkiego prostokąta o obwodzie 12—13 km. prowadziła ona z nisko położonego parku Sobieskiego w stronę Wisły, około 4 km wąskiemi ulicami i bulwarami równolegle do Wisły, przy moście Kierbedzia skręcała prostopadle w stronę śródmieścia, aby po sporem okrążeniu wpaść w Marszałkowską, stanowiącą zachodni bok prostokąta i przez Aleje Ujazdowskie wrócić do Agrykoli. Rozpoczęty o g. 11-tej chód poprowadził z miejsca w ostrem tempie St. Szelestowski (Polonia), mając tuż za sobą grupę, złoż. z kilku zawodników. Reszta rozciągnęła się na przestrzeni pół km (na bulwarach); odległość ta pod koniec chodu wzrosła do blisko 3-ch km. W grupie czołowej przez cały czas chodu toczyła się zacięta walka. Zawodnicy na drugiem, trzeciem i czwartem miejscu zmieniali się stale. Jedynie Szelestowski nie dał sobie odebrać naczelnego miejsca. Przewaga jego uwydatniła się na Marszałkowskiej, gdzie zostawił współzawodników o kilkadziesiąt metrów w tyle. Pod koniec trasy jednak zrównali się oni z prowadzącym i finisz dał nam znów obraz ostrej walki, z której Szelestowski wyszedł zwycięzcą, osiągając doskonały czas: 1 g. 8 m. 1'8 s. — Tuż za zwycięzcą przybyła następna trójka, następni w odstępach kilkudziesięciometrowych. Mimo błota i chłodu w chodzie brało udział 44 atletów, w tem wielu niestowarzyszonych. Do mety doszło 37-miu. Styl u większości nieopanowany, co tłumaczyć należy tem, że specjalistów piechurów mamy niewielu. Sporo też zawodników „pomagało“ sobie podbiegiwaniem, tych jednakże dyskwalifikowano na skutek orzeczeń towarzyszących cyklistów z WTC, spełniających funkcje kontrolorów. — Pod względem propagandowym chód osiągnął w pełni swój cel, publiczność bowiem warszawska odniosła się do tej imprezy z wielkiem zainteresowaniem i nadspodziewanie poważnie. Organizacja chodu dobra. Podkreślić należy wybitną pomoc, udzieloną przez policję, jak też przez cyklistów z Warsz. T. C. z Szymczykiem na czele. — Rezultaty szczegółowe następujące: 1. Szelestowski St. (Polonia) 68 m. 1'8 s., 2. Busiakiewicz (Szk. Podchorążych), 3. Zachmyc W. (Warszawianka), 4. Suchcicki (AZS), 5. Szempliński (Warszawianka), 6. Ciepłowski (Orkan), 7. Krzysztofiak i 8. Wójcikowski (Kwatery Wojsk. Prez. Rzeczplitej), 9. Deska (II. korpus kadetów), 10. Karczewski W. (AZS). — Szelestowski przyszedł w dobrej formie i w stylu, bez punktów karnych; zwycięstwem swem dowiódł dużą wszechstronność; prócz tego bowiem, że jest posiadaczem rekordu w biegu na 20 km, ma on mistrzostwo Warszawy swojej wagi w boksie i ma walczyć o mistrzostwo wagi wyższej. *Br.*

Bieg na przełaj Wisły. Sekcja lekkoatletyczna T. S. Wisła otwiera sezon wiosenny biegiem na przełaj 30 bm. o 11-tej przedpoł. Start i meta na boisku Wisły. Trasa do 4 km. W zawodach mogą brać udział członkowie innych klubów, jak również i zawodnicy niestowarzyszeni. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat TS. Wisła, ul. Długa 5, oficyny I. p. w poniedziałki, środy i soboty od 6—7 wiecz.

Okręg. zaw. lek. atl. Łodzi. (ŁOZLA) odbędą się dn. 31. V. i 1. VI. br.

Od 20 bm. prowadzić będzie p. Baquet z Warszawy kursa lek. atl. w Łodzi

Wszechpolski bieg na przełaj (10.000 mtr.) odbędzie się 4. V. br. w Warszawie.

Ogólno-polski pięciobój 28. i 29. V. br. w Warszawie.

Zaw. ogólno-polskie eliminacyjne przedolimpijskie 8. i 9. VI. br. we Lwowie.

W Łodzi zorganizował się Łódzki Okr. Zw. Lek. Atl., który już nawet rozpisał zawody o mistrz. okr.

Program zaw. lekkoatl. 12. i 13. IV. K. S. Warszawianka. 12. IV. 200 m. przedbiegi, rzuty kulą panów. 5000 m. przedbiegi, skok w dal panów. 800 m. przedbiegi, rzut dyskiem panów, skok w dal pań. 200 m. finał. 400 m. z płotkami. 4×400 m., skok w zwyż pań. 13. IV. 10.000 m. chód. Rzut kulą pań. 100 m. przedbiegi, 60 m. przedbiegi dla pań, 400 m. przedbiegi — trójskok — oszczep dla panów; 100 m. finał; 60 m. finał dla pań; Skok o tyczce; 400 m. finał; 1500 m.; 4×100 m.; 3000 m. steeple -- chase — 116 m. z płotkami; 4×60 dla pań. Postanowienia: 1) Bieżnia żużlowa 439 m. w obwodzie. 2) Zgłoszenia do dn. 5 kwietnia br. 3) Wpisowe 50 gr. p. od punktu i zawodnika.

Lawn-tennis.

W skład polskiej reprezentacji tennisowej na Olimpjadę wejść mają p. Richterówna z Łodzi i p. Kleinadel z Warszawy, bawiący obecnie w Ameryce.

W turnieju tennisowym w Paryżu zdobył mistrzostwo Francji za rok 1924 20-letni Lacoste, bijąc Borotrę, Coheta, Breougnoua. W grze podwójnej zwyciężyli Lacoste — Breougnou. Senzacyjnem było zwycięstwo młodziutkiej Couchet.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Poznania. Życie sportowe Poznania budzi się do życia po długim śnie zimowym. Najlepszym tego dowodem ostatnia niedziela, gdzie życie wrzało w całej pełni prawieże na wszystkich boiskach. Wyniki dość ciekawe, stwierdzające polepszenie się gry, szczególnie drużyn niższych.

Warta — Zorza 7:2 (4:0). O puhar PZOPN. Wynik bardzo zaszczytny dla Zorzy, która grała nadzwyczaj ambitnie, a chwilami nawet za brutalnie. Gra naogół z lekką przewagą Warty, prowadzona przez cały czas w żywem tempie. Zieloni bez Spojdy i Einbachera, z Zasadą w bramce. Publiczności względnie dużo. Sędziował p. Adamczak.

Pogoń — Sparta 2:1 (2:1). O puhar PZOPN. Z trudem zdołała utrzymać Pogoń swe nikłe zwycięstwo nad B-kl. Spartą pomimo, iż grała w komplecie. Sparta wytrzymała tempo doskonale i na wynik powyższy zupełnie zasłużyła. Napad, tak jednej, jak i drugiej strony, wykazał dużo nieumiejętności w strzelaniu. Sędziował p. Baranowski.

Warta Ib — 3 pułk lotniczy 2:10. Gra tow. Boisko Unji. Wysokie zwycięstwo zawdzięczają lotnicy w szczególności wyśmienitej grze ataku, wogóle skład drużyny jest silny, a wchodzą do niego gracze pierwszych drużyn Warty, Unji i Posnanii. Warta grała z kilkoma rez. i przytem w 10-tkę.

Unja — Posnania 3:4 (0:3). Zaw. tow. Jedna z najciekawszych gier ostatniej niedzieli. Po wyniku remisowym z Wartą i wysokiem zwycięstwie nad Pogonią liczono się ze zwycięstwem Unji, lecz grała ona zwłaszcza w I. połowie zbyt lekkomyślnie i mimo usilnych starań poniosła porażkę, wedle przebiegu gry niezasłużoną. Do połowy uzyskuje Posnania 3 bramki mimo, iż przewagę mają niebiescy. Po zmianie tylko kilka wypadów mają do zanotowania czerwoni, z których jeden kończy się zdobyciem ostatniej bramki. Unjacy duszą niemiłosiernie i tylko 3 bramki są owocem ich pracy. Uzyskanie dalszych punktów wobec zupełnego murowania bramki przez Poznanię było niemożliwem. Liczna publiczność, widząc grę na jedną bramkę, opuściła boisko. Rogów 12:3 dla Unji. Sędziował p. Adamski.

W związku z rozgrywką międzyokręgową Pozn. ZOPN. — Górn. ZOPN. ustawił Wydz. Gier i Dysc. następ. teamy próbne: Team A — w bramce Malski (Unja), obrona Kowalski (U.), Jarzembowski (Warta), pomoc Spojda, Kosicki (W), Nogaj (U), atak Niziński, Einbacher, Staliński, Przybysz, Dabert. Team B — bramka Brzeziński (AZS), obrona Śmiglak (W), Maślak (Polonja), pomoc Tewes (Pog.), Kochański (U), Pawłowski (Posn.), atak Piłat (Posn.), Klepacki (U), Blaszke (Pol.), Tyschler (Pog.), Koszuta (Posn.).

Ze Starołęki. Britania — Urania 1:10. Zupełna przewaga zwycięzców, którzy zbyt wiele posługują się siłą w grze. Britania niewiele ustępowała Uranji. Sędziował p. Nowaczkiewicz ku zadowoleniu obu stron.

Z Gniezna. Ak Zw. Sp (Poznań) — Lechja 0:1 (0:0). Akad. wystąpili z drużyną rez. Gra naogół równa. Sędzia p. Tomaszewski.

Ze Lwowa. Brak jakichkolwiek wiadomości sportowych ze Lwowa zapisze prawdopodobnie niejeden z Czytelników na konto opieszałości korespondenta. Winę ponoszą jednak w rzeczywistości kluby sportowe, które bądźto przesypiają jeszcze sen bezczynności zimowej, bądźteż przygotowania swe na sezon letni okrywają nimbem tajemniczości. Towarzystwa sportowe nie uważają tu wogóle za swój obowiązek informować prasę codzienną i sportową o swych planach i poczynaniach, a odnośne, pisemne nawet zapytania, skierowane pod ich adresem, zostawiają bez odpowiedzi, co koliduje poniekąd z podstawowemi zasadami grzeczności. Kluby zdają się uznawać prasę tylko w sezonie, gdy chodzi o reklamowanie tego, czy owego spotkania footballowego i wówczas, gdy mają pretensje do superlatywów w ocenie ich gry. Pozatem prasy nie znają.

Przypatrując się konszachtom, prowadzonym przez poszczególne kluby poza plecyma drugich i niedwuznacznej chęci szkodzenia innym, poczynają się nieuprzedzonym i stojącym na uboczu nasuwać refleksje, ile to wszystko ma wspólnego ze sportem, gdzie się tu mieszczą wzniosłe hasła fizycznego odrodzenia, wychowania zdrowego pokolenia itd. i mimowoli dochodzi się do przekonania, że przeważnie ma się do czynienia z frazesami, gdyż w rzeczywistości żadne towarzystwo nie dąży konsekwentnie do systematycznego organizowania, wićwiczenia i dyscyplinowania swych członków i stworzenia z nich kadr zdrowych, silnych i zdolnych sportowców. Pierwsza drużyna fottballowa każdego klubu, — zadanie której w teorji: propaganda sportu i przysporzenie klubowi funduszów, — jest w rzeczywistości alfą i omegą działalności przeważającej ilości zarządów. Dopingowanie graczy przez fanatycznych członków (widzów) z jednej strony i wprowadzenie widzów przez graczy w trans footballowy, dający im zadowolenie z samego wyniku bez oglądania się na formę i warunki, w jakich wynik został osiągnięty, oto tableau sportu z dni dzisiejszych.

O sporcie dużo się mówi, dużo się pisze, sportu jednak racjonalnego, nieobliczonego na efekt i aplauz, nikt dziś nie uprawia. To bowiem, co towarzystwa sportowe przeważnie kultywują, tak dalekiem jest od sportu, jak wszelkie programowe zapewnienia od realizacji. *F.K.*

Z Warszawy. Warszawianka — Legja 1:3 (0:1). Po długotrwałych mrozach nastąpiła odwilż tak, że z utęsknieniem oczekiwany przez wszystkich mecz miał charakter gry w piłkę wodną. Pomimo to na boisko Legji przybyło około 300 osób. Obydwie drużyny osłabione. Białoczarni z rezerwą (5), wojskowi również nie w komplecie. Gra do przerwy mniejwięcej równa. Atak Warszawianki uzyskuje bramkę przez Junga. Szereg pozycji psuje Mesto. Wojskowi uzyskują bramkę do przerwy z winy Domańskiego. Po zmianie stron przewaga nieznaczna Legji, która pod koniec uzyskuje dalsze 2 bramki. Z Warszawianki dobrze grał Loth III, Redlich, pomoc słabsza U wojskowych dobrze grał Zoller, Kęnigil. Sędziował p. Bincer. *W.*

Z Załęża. 16. III. K. S. Załęże 06 — Zjedn. Graczy 01 (Król. Huta) 3:0 (1:0). Wielka przewaga Załęża. Do przerwy gra z obu stron ambitna. 1-sza bramka zdobyta nieprawidłowo. Gracz pomagał sobie ręką. Na boisku straszne błoto. Sędzia przeoczył wiele fouli.

Z Katowic. 16. III. K. S. Diana — K. S. Strzała (Ruda) 1:1 (0:1). Właściwie należałaby się wygrana Dianie. Wprawdzie sędzia przyznaje już w pierwszych minutach Strzale bramkę, takowa jednak nie została zdobytą. Piłka uderzyła tylko o słupek i wróciła z powrotem na boisko. Pomimo protestu Diany i licznie zebranej publiczności, sędzia orzeczenia nie cofnął.

I. F. C. K. — K. S. Śląsk (Siemianowice) 3:3 (2:2). Wynik jest prawdziwą niespodzianką, właściwie „zasługą“ bramkarza IFCK., który słabsze drużyny lekceważy i przez swą lekkomyślność puszcza bramki. Boisko pokryte lodem, bardzo śliskie Bramki padały ze zmianą. Po pierwszej, strzelonej przez IFCK., KS. Śląsk wyrównuje i tak do końca. W II. połowie zaszła formalna bi-

jatyka; sędzia po jednym graczu z każdej drużyny wydalił z boiska.

23. III. **Polonia** (Warszawa) — **Diana** 4:1 (3:0). Zupełnie niespodziewanie bez ogłoszeń i afiszów zjechała tu warsz. Polonia i rozegrała powyższy mecz przyjacielski. Bramki strzelili: Grabowski, Emchowicz i Tupalski dla Pol., Machinek dla Diany. Gra, z powodu fatalnego stanu boiska, ciężka. Janek Loth nie miał żadnej roboty. Sędziował p. Kordula.

25. III. **Polonja** (Warszawa) — **Pogoń** (Katowice) 2:1 (0:1). Każdy występ drużyny footb. z poza Śląska stanowi dla tut. sportowców święto sportowe. Już pierwszy występ mistrz. drużyny stołecznej w niedzielę, o przyjeździe której dowiedziano się niemal na kilka minut przed meczem, zgromadził wielu ciekawych. Wysokocyfrowem i stosunkowo łatwem zwycięstwem nad bądźcobądź dobrą drużyną Diany, odniesionem na bardzo ciężkiem i utrudniającem grę boisku, Pol. odrazu zaskarbiła sobie i podbiła publiczność górnośląską. Toteż dzisiejszym zawodom, rozegranym przy pięknej, iście wiosennej pogodzie, przypatrywało się około 1000 osób. Za obydwie gry jesteśmy Pol. wdzięczni! Pol. bodajże pierwsza ze wszystkich dotychczas przybyłych na Górny Śląsk drużyn polskich, zaprezentowała i pokazała klasę, a co najważniejsze, nie zblamowała się, przyjeżdżając do nas w pełnym składzie, a nie z drugo- i trzecioklasowymi graczami. Za trudy i ciężką grę na błotnistym, a miejscami zupełnie wodnistym terenie, Pol. otrzymała nagrodę, odnosząc sukces moralny i bramkowy, czem nie mogą się poszczycić mistrzowskie i pseudo-mistrzowskie drużyny, które dotychczas rozbijały tutaj swe namioty. Ostatnimi występami swymi Pol. zdaje się zamknęła smutne karty porażek i nierozstrzygniętych walk, jakie zazwyczaj pozostawiały po sobie inne polskie drużyny.

O samej grze, prowadzonej od pierwszej chwili wprost w szalonem tempie, nie wiele da się powiedzieć. Z jednej strony błotnisty, uniemożliwiający i zatrzymujący wszelką akcję teren, z drugiej strony wyraźne nieprzygotowanie i brak treningu u poszczególnych graczy, nie pozwalają dzisiejszej gry poddać poważnej krytyce. Natomiast z całą bezstronnością podnieść należy poświęcenie i ofiarność graczy, uwydatniające się od pierwszej chwili gry, przez co sama gra robiła wrażenie bardzo ciekawej. Pol. przedstawia się w każdym razie w bardzo korzystnem świetle. Znać u graczy pewien styl, kombinacyjne, dobrze przemyślane posunięcia, a przedewszystkiem wspólne, pozbawione egoizmu, akcje. Szczególnie uderzała dyscyplina niektórych graczy, którzy mając przed sobą bramkę, nie strzelali, a oddawali piłkę właściwemu graczowi. Z graczy wyróżnić należałoby Zantmana, Hamburgiera i Grabowskiego T. Janek Loth na backu mierny, a w bramce nie miał wiele roboty. Grabowski Sr. w bramce stanowczo gorszy, niż na pozycji... sędziego. Dowiódł tego, puszczając bramkę z rogu, zupełnie możliwą do obrony. Emchowicz i Tupalski słabi, zaś Żeligowski i Bułanow zupełnie nieprzygotowani. Pogoni nie chcę chwalić, życzę jej jednak, ażeby w ciągu sezonu grała tak, jak dzisiaj, a nietylko przywróci sobie dawną chwałę, ale napewno stanie się drużyną, z którą niełatwo się wygra. Na czoło drużyny wybijali się Ledwoń i Koziarczyk, grający z całkowitem poświęceniem. Sędzia, p. Lagforth, sprawił miłą niespodziankę. Z niezwykłą jemu starannością wyłapywał spalone, stanowczo jednak zbyt bojaźliwie prowadził całe zawody, skutkiem czego gracze miejscami pozwalali sobie na niesmaczne foule. *A. B.*

Z Król. Huty. 25. III. **Amatorski K. S.** — **Makkabi** (Kraków) 1:0 (1:0). Teren nie nadający się do gry uniemożliwiał rozwinięcie jakiejkolwiek celowej akcji. Makkabi z kilkoma rez. okazała się drużyną dyscyplinowaną i technicznie wysoko stojącą, fizycznie jednak ustępująca pod każdym względem gospodarzom. Najlepszym na boisku był Nebenzahl, który z podziwu godnem poświęceniem odpierał ustawiczne ataki zielonych. Atak Makkabi bez Heima zawiódł, głównie skutkiem niedyspozycji Holzmana I. z pomocy, który jedynie przeszkadzał swym towarzyszom. Z Amatorów b. dobrymi byli prawy skrzydłowy i środkowy pomocnik. Wynik odpowiada przebiegowi gry. Zawody prowadził sędzia p. Kordula zupełnie nieumiejętnie i wykazywał ignorancję zasadniczych przepisów. *M.*

Z Łodzi. Doprawdy, że trudno rozpocząć w r. b. sezon piłkarski. W pełni zimowa pogoda, a co za tem idzie nadzwyczaj nieodpowiedni stan boisk, pokrytych śniegiem, lodem i błotem, które z wielkim trudem i pracą można jako tako oczyścić, nie sprzyjają zawodom. Mimo to kluby za wszelką cenę chcą rozpocząć sezon.

15. III. Zaw. tow. na boisku ŁKS-u **Hakoah** — **Szturm** 1:1 (0:0). Niesprzyjający teren nie pozwolił na normalną grę, mimo to włożono sporo energji i tempa, a ze strony Szturmu brutalności do gry. Wynik dokładnie charakteryzuje stosunek sił obu drużyn. Dla Hak. zdobył bramkę Segał, dla Szturmu w kilka min. później Pluntke. Sędziował p. Salomonowicz.

16. III. **Ł. T. S. G.** — **Siła** na boisku DOK. również przyniosły wynik nierozstrzygnięty 2:2 (2:1). ŁTSG. z Francmanem, który reprezentował się gorzej od rez. Wildnera II na pr. skrzydle i z Pogodzińskim na lewym łączniku, parło dość silnie Siłę, szczególnie w II. poł., lecz brak celnych strzałów, nie pozwolił wyzyskać przewagi. Bramki dla ŁTSG. strzelili Pogodziński i Francman, dla Siły obie Czernik. Sędziował p. Fiedler.

15. III. **Sparta** — **Społem** 2:1. Niespodziewane zwycięstwo słabszego.

22. III. **Społem** — **H. K. S.** 3:0 (0:0). Lepsza gra Społem. Sędziował p. Andrzejak.

Zaw. tow. Ł. K. S. II. — Ł. T. S. G. II. przyniosły zwycięstwo pierwszym 3:1 (2:1). Na boisku, pokrytem wodą, musiały walczyć obie drużyny. Zawody trwały 45 i 15 min. W rez. ŁKS-u wybijał się środk. napastnik Ataszewski (dawniej Sokół, Łódź), który strzelił 2 bramki. Sędziował p. Fiedler.

Ł. K. S. — Ł. T. S. G. 0:0. Rozmiękłe boisko. Sędzia p. Fiedler. Gracze doprawdy więcej musieli borykać się z błotem, niż z piłką, która co chwila grzęzła, wskutek czego zawody skrócono do 70 min. Z trudnym terenem dawało sobie ŁTSG. lepiej radę, toteż prawie cały czas miało przewagę. W I. poł. kilka niebezpiecznych momentów pod bramką czerwonych ratuje Cyll, lub przytomny Hanke. W II. poł. ŁKS przychodzi do głosu, lecz wypracowane pozycje psuje nieudolnie Kopjas (rez.), który podczas całych zawodów objawiał brak odwagi i głowy. Ataki ŁTSG psuje obrona, w której ruchliwością wybijał się Kowalczyk. ŁTSG nie umie wykorzystać przewagi, gdyż atak bądź pudłuje, bądź interweniuje skutecznie Wirowski (rez.). Naogół gra była prowadzona z zacięciem. Z ŁTSG zasługuje na wyróżnienie Wujas, Pogodziński, Wieliszek i Wiedner. Pilc nie miał wiele do roboty. Z ŁKS. Durko, Gabrjel, Hanke i Cyll. Otto słaby. Ładna i ciepła pogoda zgromadziła sporo publiczności, która opuszczała boisko z rozczarowaniem, albowiem trzecie tego roku zawody drużyn kl. A. przyniosły wynik nierozstrzygnięty. *Zyśko.*

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.